Nr 162. Kraków, Niedziela 19 Lipca 1903. Rok XXII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Piohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hepcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:** Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 30 h od wiersza. — **Załączniki do „N. Reformy“** (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Fałszowana strawa.

Kraków, 18 lipca.

Sejmik relacyjny posła Garapicha w Tarnopolu wywołał huczek w obozie stańczykowskim. „Czas“ podając rezolucye tarnopolskie, zastrzegł się, że czyni to w celach informacyjnych, i dodał uwagę, że sejmikowicze tarnopolscy nie liczyli się z niebezpieczeństwem, grożącem krajowi z powodu „rozpanoszenia się żywiołów radykalnych“ i nie zdawali sobie sprawy z trudności każdej pracy politycznej i ze stosunków, „wśród których przychodzi zdobywać każdy dorobek“. Ostrzej jednak zaatakował partyę podolską bliźniaczek „Czasu“ lwowski „Przegląd“. Miał o tyle ułatwione zadanie, że w rezolucyach tarnopolskich był jeden punkt słaby. Mianowicie zażądano w nich, aby Koło polskie względem rządu centralnego zajęło stanowisko opozycyi „o ile można legalnej, a w każdym razie jak najostrzejszej“.

Czy opozycya klubu parlamentarnego może być „nielegalną“ choćby była „najostrzejszą“? To dwuznaczne zaakcentowanie parlamentarnego legitymizmu ma tę ujemną stronę, że było zupełnie zbyteczne. W parlamencie nie może być opozycyi „nielegalnej“, — bo albo istnieje wolność i swoboda robienia opozycyi, albo jej nie ma. Wedle obecnego regulaminu Izbowego, nawet obstrukcya jest legalną. Zresztą czuwanie nad tem, czy opozycya klubu utrzymuje się w granicach legalności, lub poza nie wykracza, należy do prezydyum, które w tym kierunku od wyborców tarnopolskich wskazówek nie potrzebuje i z niemi liczyć się z pewnością nie będzie.

„Przegląd“ uczepił się tego niefortunnego zwrotu z rezolucyi tarnopolskiej, i wysnuł stąd wniosek, że konserwatyści aprobują nawet opozycyę (o hańbo, o wstydzie!) nielegalną. — „Jesteśmy najmocniej przekonani, — pisze dawny organ Laenderbanku — że wśród całego ziemiaństwa naszego kraju nie znajdziemy nikogo z ludzi cokolwiek poważniej myślących, któryby pragnął, aby Koło polskie zchodziło z drogi, jaką przez 30 lat zajmowało, żeby zaczęło urządzać kocią muzykę w parlamencie, rzucać kałamarzami, łamać pulpity i wogóle to robić, co mogłoby na kraj nasz najstraszniejsze ściągnąć następstwa“.

Dla kogo „Przegląd“ pisze te herezye polityczne? Dla ludzi pozbawionych rozumu, lub obchodzących się bez niego od urodzenia. Potrzeba było niełada odwagi, aby taki horendalny paradoks wydrukować, a jeszcze większej, aby go bez komentarzy powtórzyć, jak to uczynił „Czas“ krakowski. Jeżeli bowiem nawet krakowski konserwatysta, i to Ekscelencya, raczył stwierdzić, że w kraju panuje nędza, to w jaki sposób ma delegacya polska wywalczyć zmianę na lepsze, jeżeli, pod karą narodowej klątwy, nie wolno jej schodzić z błędnej drogi, po której przez lat 30 dreptała przed rządem centralnym i burgiem cesarskim? Polityka Koła polskiego była złą przez lat 30, i to ma być jej sankcyą! Oto kwintesencya politycznej nauki, którą karmi się dzisiaj większą własność galicyjską.

Perfidya tkwi w ostatnim zwrocie „Przeglądu“. Rzucaniem kałamarzy i łamaniem pulpitów przerazić chce legitymistów podolskich, jak gdyby każda opozycya wiodła do obstrukcyi, a każda obstrukcya kończyć się musiała kocią muzyką. A choć się i na tem skończyła obstrukcya np. czeska, to cóż ona za „najstraszniejsze następstwa“ ściągnęła na Czechy? Przyjmowalibyśmy nasze Ekscelencye z niemniejszym zapałem, jak to swojego czasu czynili Czesi ze swoimi posłami, wracającymi z batalii obstrukcyjnej z Wiednia, gdyby takie „straszne następstwa“ spadły na nas, jak na Czechów po obstrukcyi! Ileż to szkół, ile milionów na inwestycye, na kanalizacyę i koleje dostali od rządu Czesi od tego czasu?!

To tylko mała próbka tej fałszowanej strawy politycznej, jaką organa konserwatywne karmią stale swoich biednych czytelników.

Troskliwość satrapy.

Rosyjski minister oświaty wydał w tych dniach dłuższy okólnik do kuratorów okręgów naukowych, w którym wzywa sfery nauczycielskie przy szkołach średnich i miejskich, aby otaczały młodzież szkolną większą niż dotychczas pieczołowitością. W ostatnich bowiem czasach nadchodzić zaczęły do ministerstwa oświaty coraz częściej skargi, świadczące „o upadku karności w średnich szkołach i miejskich“, o „niesforności wychowańców“, oraz o „szkodliwym kierunku umysłów, spostrzeganym nieraz wśród uczniów klas wyższych“. Zarządzone zaś z tego powodu dochodzenia wykazały, że koła nauczycielskie nie zwracają na te „smutne objawy“ należytej uwagi, że nie zwalczają ich odpowiednio, że nie popierają się w tym kierunku wzajemnie, lecz nawet przeszkadzają sobie w tem nawzajem, że nie okazują względem moralnego dobra uczniów tej troskliwości i pieczołowitości, jaką zawsze odznaczać się winni.

Okólnik ministeryalny zwraca im więc uwagę na przepisy prawne, dające im możność surowego karania uczniów za wybryki, wykraczające przeciwko karności szkolnej i moralności. Minister oświaty przekonany jest jednakże dostatecznie, że „upadek karności nie może być wstrzymany wyłącznie karnemi sposobami“, że potrzeba do tego także serdecznej troskliwości szkoły i jej organów o dobro uczni. Radzi więc nauczycielom, aby zajęli wobec uczniów stanowisko przyjacielskie, serdeczne, życzliwe, ażeby zadzierżgnęli z nimi węzły „spójni moralnej“, aby tłomaczyli im po ojcowsku, jak niestosownem i niedobrem jest w danym razie ich postępowanie. Przedewszystkiem zaś powinni zwrócić uwagę na dwa potężne czynniki pomocnicze dla pedagogii szkolnej, na rodzinę i religię. „Przy szczerej chęci zbliżenia się do rodziny, gospodarz klasy i dyrektor częściej, niż pozwala przypuszczać obecny stosunek rodziny do nich, będą mogli otrzymywać wskazówki do postępowania z uczniami. Co się zaś tyczy religii, to profesorowie powinni, przyświecając uczniom dobrym przykładem, rozwijać w młodych umysłach poszanowanie przykazań Bożych“.

Oto w głównych rysach treść okólnika — na pozór zupełnie słuszna. Zawiera on atoli ustępy i uwagi, które nadają mu nadto wyjątkowe znaczenie a przedewszystkiem znamiona specyalnie rosyjskiego ukazu i carsko-czynowniczego pojmowania rzeczy. Jakie bowiem wypadki niekarności i niesforności młodzieży spowodowały wydanie tego okólnika? Na to znajdujemy w nim następujące wyjaśnienie:

Zdarzało się, że uczniowie klas wyższych wymawiali się od spełnienia rozporządzeń władzy szkolnej i działali przytem gromadnie; zdarzały się wypadki gburowatych i krnąbrnych wykroczeń lub wprost rzucania się uczniów na „osoby z personalu nauczycielskiego“; są wskazówki, że wśród uczniów prowadzi się na szeroką skalę propaganda antirządowa — a dalej: uczniowie palą na ulicach papierosy, wykraczają przeciwko ustanowionej formie ubrania, nie witają na ulicach z należytą czcią kuratora, miejscowego gubernatora, a nawet horribile dictu! — generał-gubernatorów!

I te „przewinienia“ młodzieży skłoniły nareszcie ministra do wydania tego okólnika. Są to — jak widzimy — z wyjątkiem palenia papierosów na ulicy — przeważnie „wybryki“ niejako politycznej natury, bo źródłem ich jest obecny wewnętrzny ustrój caratu, który i do szkoły wnosi nahajkę kozacką, a młodzież pragnie urobić gwałtem według starego szablonu absolutnego jedynie na wiernych poddanych cara i ślepo woli jego posłusznych czynowników. Że młodzież buntuje się przeciwko temu szablonowi, że czyni to gromadnie, że nie ma szacunku dla tych, którzy szablon ten wobec niej stosują, to rzecz zupełnie naturalna. — I temu nie zapobiegnie żaden okólnik ministeryalny.

Tego rodzaju bunty młodzieży wydarzać się tam będą dopóty, dopóki gnieść ją będzie dzisiejszy rosyjski system szkolny. Dopóki rosyjski minister oświaty nie zerwie z tym dzisiejszym systemem wychowania, wszelkie tego rodzaju ukazy będą miały jedynie charakter troskliwości satrapy.

Listy londyńskie.

Londyn, 15 lipca.

(Nieznośne upały. — Królewski kadryl. — Cienie M. Loubeta. — Samobójstwo żołnierza. — Dar dla Irlandyi. — Doroczne zebranie Przyjaciół Dziewcząt).

Czy wiecie, co to jest łaźnia parowa? Czy wiecie, jak ostrożnie schodzi się po ławkach w sali przepełnionej parą, bo każdy szybszy ruch na dół, czy w górę, wywołuje bolesne cierpienie, wrażenie bezlitośnego pieczenia. — Skoro wiecie, to wyobraźcie sobie, że milionowe miasto angielskie zamieniło się w tych dniach w jednę niezmierną łaźnię, w której przegrodach pieką się żywcem przedstawiciele wszystkich ras ziemi, począwszy od pięknej Angielki, z gracyą chylącej szyję rzęsiście spoconą, a skończywszy na klasycznie pięknych, czarnych Hindusach, którzy europejskiemi chustkami gorliwie wycierają londyńską perspiracyę skóry. W podziemnej, śródmiejskiej kolei duszą się ludzie; w wagonach kolei okręgowej z przerażeniem liczą, kiedy dwie minuty, dzielące ich od następnej stacyi, miną i będą mogli uciec z tego piekła nocy, dyma i żaru. Tysiące innych z utęsknieniem zwracają oczy ku zielonym, niebieskim, białym, czerwonym, żółtym i stukolorowym omnibusom, marząc o tem, że za pensa lub dwa przewiozą ciało na miejsce przeznaczenia. — Napróżno omnibusy za omnibusami wloką się po asfaltowych lub asfaltem spojonych, drewnianych brukach, które parzą nogi, buchają ogniem, rażą oczy, a w omnibusach siedzą setki, tysiące podobnie znękanych, wyczerpanych istot, zazdroszczących sobie wzajemnie „lepszego“, chłodniejszego miejsca. Ci, co siedzą wewnątrz, przeklinają brak przewiewu i oddechy swych sąsiadów; ci, co siedzą na górnej, odkrytej platformie, klną słońce i żarowe powiewy powietrza. Mógłbym przysiądz, że restauratorzy gotują jajka dla gości w oknach swoich wystaw. Lecz prawda, czy tu kto co je w taki dzień: trochę poziomek na obiad, lub dwie duże truskawki, szklanka wody, to biesiada lukullusowa mieszkańców Londynu.— Piękne dni czerwcowe minęły; nad nami słońce afrykańskich czy australskich kolonij.

Dobrze, że prezydent Loubet, tańcząc kadryla w stolicy nadsekwańskiej dla dobra obu narodów, nie padł jeszcze ofiarą 180 stopni Fahrenheita plus. Zwątpiłby może, czy związek dusz, zawarty w tak anormalnie wysokiej temperaturze, stałby się owocodajnym w porze chłodów, deszczu i mgieł.

W pałacu Buckingham dwa tysiące gości zebrało się w białej sali na pierwszem piętrze, wśród nich oficerowie francuscy i amerykańscy i kwiat arystokracyi angielskiej, aby przypatrzeć się królewskiemu kadrylowi, w którym wzięła udział cała obecna rodzina monarchy, M. Loubet i garść wybitnych osobistości, których już przedtem hr. Chamberlain powiadomił o tym zaszczycie. Po kadrylu wszyscy przeszli do sali jadalnej. Tu na ścianach zawieszono złote tarcze, sprzedane niegdyś przez Grzegorza IV, rzuciwszy je na szkarłatne tła, stoły zaś zasłano różami „La France“ i złotą zastawą, umyślnie wydobytą na ten cel ze skarbca Windsoru. Podejmowano francuskiego gościa z tak wielką serdecznością i z tak wielką wystawnością, jakby zapomniano zupełnie, że przecież ten prezydent rzeczypospolitej własną swoją osobą był negacyą panowania dynastyi i rządów monarchicznych. Ale to też prawda, że w żadnem państwie konstytucyjnem król nie jest tak bardzo prezydentem państwa, jak w tej Anglii, która królów, mających autokratyczne zachcianki, umiała krwawo powściągać.

Stało się zatem zadość grzeczności narodowej, stało się nawet coś więcej. Prysnęły lody nieufności, które paraliżują nieraz najlepsze czyny polityczne. Przyszłość dalsza, jeśli nie bliższa okaże, czy ten blask, roztoczony około osoby prezydenta Francyi, nie był blichtrem, lecz promieniowaniem wewnętrznego zadowolenia angielskiego kolosu.

A jednak były w tej całej uroczystości cienie całkiem innej natury. Czterech dżentelmenów ubranych we fraki i cylindry, nie opuszczało ani na chwile Loubeta. Uchodzili oni za sekretarzy ambasady lub członków towarzystwa, nie zwracając na siebie niczyjej uwagi. Od drzwi sypialni towarzyszyli mu przez dzień cały wszędzie, zatrzymując się jedynie przed podwojami pokoi królewskich. Dano im zupełną swobodę postępowania. Na kogo ich bystry wzrok spoczął podejrzliwie, ten po chwili znikał z grupy osób, otaczających prezydenta, zaszachowany w zręczny sposób przez owe — cienie. Byli to detektywi szkoccy, reprezentujący doświadczenie i energię, przenikliwość i nieustraszoność. Podobni do rysi, aczkolwiek o eleganckim wyglądzie, gotowych każdej chwili do skoku. Czy na oficyalnych przyjęciach, czy przed lożą w teatrze, czy na prywatnych zebraniach: wszędzie byli owymi barometrami czułymi, na najlżejszą zmianę „pogody“. Prócz nich dwóch innych zaufanych prywatnych detektywów towarzyszyło prezydentowi w drodze z Francyi. Na każde ich nieznaczne skinienie, oficer usuwał z tłumu osobę mającą „niedobre“ oczy.

Rozwinięto również nadzwyczajną czujność w dzielnicy anarchistów Saho. W ciągu całego pobytu prezydenta Francyi nad Tamizą roiły się tłumy cywilnych agentów policyjnych dniem i nocą w tych stronach i śledziły bacznie ruchy każdego znanego jej choć trochę anarchisty.

Jakże złowrogo i strasznie odbija od tych ceremonij, od tego bogactwa, roztoczonego dokoła osoby francuskiego gościa, samobójstwo James Jones Homeyard'a, niegdyś nauczyciela, a w czasie wojny transwaalskiej żołnierza walczącego w szeregach gwardyi dragonów. Rok temu, jak wrócił z Afryki, on jeden z tych, którzy przyczynili się do pogromu walecznych Boerów, jeden z tych, którego setki tysięcy rodaków witały entuzyastycznie na ulicach Londynu i niemal dusiły z radości w swoich uściskach. Przez cały rok szukał pracy i umarł z głodu, nie mogąc jej znaleść. Kula samobójcza przecięła jego życie i tylko list pozostał po nim jako wymowny protest przeciw rodakom: „Nie otrzymałem jeszcze — pisze w nim — moich medali, które Bóg widzi, w wielkiem utrudzeniu wysłużyłem. Przed ośmiu miesiącami przyjechałem do Londynu, pragnąc szczerze zapracować na życie, lecz do dziś dnia nie zarobiłem i nie mam nadziei, abym mógł coś kiedy zarobić. O samobójstwie myślałem już od kilku tygodni. Niech Bóg dopomoże moim rodzicom...“

Nad tą świeżą mogiłą, pełną tak strasznego wyrzutu, szumi bezmierne morze życia angielskiego, topiąc w niepamięci krzywdy, zawody i ludzkie rozpacze. Ledwie ucichły echa niedawnej wizyty Loubeta, już oczy kierują się ku Irlandyi, dokąd król Edward wybiera się wkrótce w zamiarach pojednawczych.

Irlandya, to zrujnowany dobrobyt, nieprzejrzane rzesze wychodźców, opuszczających kraj z

---

Z uwag pesymisty.

(Obrazki słoneczno-powodziowe. — Przyszli na gapia. — Na spacer nie jeździ. — Bieda biedę najlepiej zrozumie. — Przejażdżki spacerowe. — Na powodzian. — Pragnienie go piecze).

Przyrzekłem przed tygodniem, że zdobędę się na jaśniejszy, słoneczny obrazek, gdy tylko deszcz pluskać przestanie. Muszę dotrzymać słowa. Słońce, zaraz następnego dnia, wyjrzało złote, i oświeciło obraz pełen tragicznej grozy i żywiołowego majestatu, jaki, dzięki Bogu, rzadko widzi się w żywej naturze.

Podążył też cały Kraków, aby przypatrzeć się niezwykłemu zjawisku. Strojne damy, rade, że wreszcie ukażą się w letnich toaletach, objeżdżały, w towarzystwie flirtujących mężczyzn, wszystkie zagrożone placówki.

— Cóż to za wspaniały widok — mówiła jedna z tych pań o pięknym profilu, w kapeluszu z olbrzymiemi skrzydłami. Patrz no, patrz no Lolu, jak ta willa Rożnowskiego bajecznie wygląda. Tylko malować. Ze wszystkich stron obiana huczącemi falami, niby latarnia morska. Doprawdy, nie potrzeba Wenecyi.

Wzięła szkła w małą rączkę, upiętą w białą rękawiczkę.

— Cudownie! Ten most zdaje się wspięty na wzburzonych falach. Słupy utonęły w wodzie, nie widać ich. A ta czarna masa ludzi na moście i na wale, niby główki od szpilek, a wszystko to kąpie się w słońcu. Co za plain air! Bajeczne! Bajeczne!

— Z drogi, z drogi — zabrzmiały głosy, i duży, sześciokonny furgon wojskowy wynurzył się z fal. Naładowany był skrzyniami, pierzynami i poduszkami nie pierwszej czystości, połamane krzesła i stoły świadczyły, że nie bardzo delikatnie się z niemi obchodzono. Brudne dzieci, zapłakane kobiety, mężczyźni o twarzach ogorzałych: wszystko mieściło się razem na ogromnym wehikule. Żołnierze pokryci iłem i wodą, siedzieli na koniach, i klęli w kilku naraz językach, po polsku, po niemiecku i po czesku.

Piękna pani przechyliła się nagle w tył, bo konie szarpły powozem naprzód.

— Cóż to za sposób? — zawołał jej towarzysz, młody mężczyzna z marsem na czole, wychylając się z powozu.

— Z drogi, z drogi — zagrzmiały głosy. Tu nie miejsce na widowisko. Puścić powodzian.

— Cóż to za ordynarny tłum — odezwała się dama z grymasem na pięknej twarzyczce. — A ci ludzie — tutaj rzuciła okiem na „pasażerów“ furgonu — jakież to wszystko brudne. Kiedyż w tym kraju myć się zaczną!...

— Wody mają teraz dosyć, nie potrzebują mydła — odezwał się jeden z mężczyzn. Miał to być dowcip; zaczęto się śmiać.

— Proszę nawracać! — zawołał tym razem „rara avis in gurgite vasto“ — żołnierz policyjny.

— A to dlaczego?

— Dlatego, że tu „wystawać“ nie wolno!

— Dzisz go! Na gapia przyjechali — odezwało się kilku andrusów.

Sytuacya stawała się niemiła. Piękna pani znalazła wyjście.

— Wiecie co? Mam ideę. Przejedźmy się łodzią. Duża łódź, zmieścimy się wszyscy.

— Brawo, brawo, dobra myśl. Janie, wracaj do domu.

Mężczyźni rzucili się, aby podać ramię pięknej kobiecie; całe towarzystwo podążyło do dużej łodzi. Siedział w niej wysoki, barczysty chłop; ogorzała cera, olbrzymie dłonie. Towarzystwo bez ceremonii chciało zająć łódź.

— A państwo dokąd? — rzekł, pykając z fajeczki i nie ruszając się z miejsca przewoźnik.

— Mniejsza o to — odezwał się głos męski. — Jedźcie naprzód.

— Na spacer nie wożę — odrzekł krótko.

— Zapłacimy.

W odpowiedzi pchnął wiosłem i podpłynął do jednej z kamienic, po parterowe okna tonącej w wodzie. — Jakaś mizerna kobieta z dwojgiem dzieci czekała w oknie. Pewnie stróżka.

Tak, nie wszyscy rybacy za pieniądze wozili „państwo“ łodziami na spacer. Ja widziałem takiego, co nie chciał jechać za pieniądze.

„Towarzystwo“ było oburzone. Piękna pani ujęła w rączkę długą, koronkami spływającą suknię i zabrała się do odwrotu. — W jednej chwili zmieniła zapatrywanie.

— Cóż to za kraj okropny! Co za grubijanie! Gdzieżby człowieka za granicą coś podobnego spotkać mogło.

Towarzyszył im śmiech i głosy andrusów: „na gapia przyszli“.

* * *

Na wale kolejowym obozowisko powodziowe. Tu matka, biedna wyrobnica, trzyma jedno dziecko na ręku, dwoje innych siedzi skulonych na mokrym jeszcze, iłem pokrytym brzegu. Pierzyna i dwie poduszki, wydarte widocznie z wodnej gardzieli, ochronią całą rodzinę od zimna.

Żołnierze, pionierzy, przybijają pod tor kolejowy olbrzymią, żelazną łodzią pontonową.— Pot leje im się z pod ciężkich, sukiennych czapek; na twarzach znać wielkie znużenie. Pewnie całą noc nie spali. Przywieźli dwie rodziny z zalanych domów. On, stolarz widocznie, bo zabrał ze sobą heble i dłuta i zawodzi: „Co się tam stanie z moim warsztatem!“ Drugi lekki, powiewny chudością rzemieślnik, o wynędzniałych licach. Pewnie krawiec. Dzieci kilkanaście; jak zwykle u biednych ludzi: opatrzność boska! — Zaczynają wysiadać: najpierw mężczyźni, potem kobiety, żołnierze podają im dzieci. Jeden z mężczyzn zaczął skrzętnie obmacywać dno kieszeni od kamizelki i wreszcie coś z niej wyłowił.

— Panie żołnierzu, — mówi, — na kieliszek wódki.

Żołnierz machnął ręką; sięgnął w zanadrze, wyjął papierosa „sport“ i poczęstował hojnego ofiarodawcę. Z wielką biedą dokrzesali się ognia z siarkowego zapałka, bo zawilgł widocznie. Podali sobie ręce: „Bóg zapłać!“ — „Ma ucta“ i olbrzymie chłopy czeskie odepchnęli ponton od toru kolejowego, aby ratować dalsze ofiary powodzi.

Wszyscy powodzianie, biedni ludziska z Dębnik, znali się widocznie doskonale. Józefowa miała bochenek chleba. Obdzielała nim dzieci swoje i swojej sąsiadki.

— Bieda biedę najlepiej zrozumie — zauważył ktoś z przypatrującej się, krakowskiej publiczności.

* * *

Po mętnych falach na błoniach uwijało się łodzi kilka. Mój sąsiad użyczył mi szkieł:

— Panie, — zauważyłem — przecież ci ludzie ani nie należą do uratowanych powodzian, ani do ratujących. Przypatrzno się pan, — rzekłem — oddając mu szkła. — Jakieś strojne damy w białych kapeluszach z piórami, mężczyźni w rękawiczkach. Widać wyraźnie.

— A to proszę „wielemożnego pana“, — odzywa się niepytany powodzianin, co z całą rodziną roztasował się tuż obok na dobre, — to państwo niby na spacer.

— Jak to? Więc są łodzie do wynajęcia?

— A no niby zwyczajnie, rybaki mają łodzie, a jakże. Za pieniądze jeżdżą. Biedni ludzie, zarobią sobie, — dodał z wyrozumiałością nędzarza.

— Przez litość boską, — zauważył mój towarzysz, — to rzecz potworna. Ludzie odcięci od miasta, wyjść nie mogą z kamienic, aby niemowlętom mleka kupić, bo nie ma łodzi do przewozu, a tutaj ludzie po spacerach jeżdżą.

— Wie pan, — odrzekłem — wina tutaj nie tyle po stronie tych, co jeżdżą łódkami po błoniach, jak raczej tych, co na to pozwalają. Przecież pierwszą rzeczą tych panów, co miejską akcyą ratunkową kierują, — a uwijają się w eleganckim strażackim powoziku, — było, wynająć po prostu wszystkie rybackie łodzie na całą dobę i oddać je pod komendę straży miejskiej, celem utrzymania komunikacyi.

— To skandal! — odezwał się ktoś z boku.

* * *

Zdążaliśmy dalej wałami, z których tak okropny przedstawiał się widok.

— Na powodzian! — odezwał się miękki głos kobiecy.

Wszyscy sięgnęli do kieszeni. Każdy dawał drobną kwotę.

— Skąd one się tutaj wzięły? — zapytał ktoś.

— Skądby się wzięły? Patrz pan, jakie praktyczne kobiety. Ho, ho, kobieta, jak chce, to wszystko zrobi. Nie czekają, aż jaki wpływowy jegomość zacznie tworzyć komitet. One odczuły od razu nędzę ludzką i wiedzą, że tutaj trzeba zaraz pieniędzy, bo ludzie zgłodniali, nie mają gdzie głowy skłonić. — Dzielne kobiety.

— Ha, no, — zauważyłem, — jedne wyjeżdżają przypatrywać się powodzi, jak gdyby Wisła i Rudawa dla ich przyjemności wylała to dobrze, że znalazły się i takie także, co w tej chwili tragicznej odczuły obowiązek miłosierdzia. Kraków może być dumny, że ma takie kobiety.

— Ależ, mój redaktorze, — zagadnął mnie jeden ze znajomych, — tylko też nie przesadzajcie z temi składkami. Pan także pewnie rozpiszesz składki. Ja i tutaj dałem i panu dam. Ale powiadam panu, jak Boga kocham, przesadzacie. Co ci ludzie stracili, — rzekł wskazując na obozujących w dali powodzian, — kiedy oni nigdy nic nie mieli. A to, co mieli, kilkunastu koron nie warte!

— No, tak, ale teraz nie mają nic i w dodatku nie mają gdzie mieszkać.

— Już czas byłoby dobić się do miasta, — rzekł towarzysz miejskiego filistra, pociągając go za ramię. Chodź pan, może na Karmelickiej dopadniemy tramwaju i dostaniemy się do Hawełki, bo mnie pragnienie piecze.

M. K.

nienawiścią w duszy; Irlandya, to zarzewie ciągłej wojny domowej, wyłączność praw, bil Gladstona odrzucony! Lecz dziś, kiedy Anglia myśli o skupieniu sił państwowych, trzeba się pojednać. Uchwała parlamentu, że wielkie domeny będą parcelowane i oddane na łatwych warunkach szukającym ziemi Irlandczykom, poprzedziła wizytę króla. A teraz w przeddzień jego podróży robi się wszystko, aby opinię publiczną z tamtej strony kanału przychylnie usposobić. Więc znalezione przed kilku laty celtyckie złote ornamenta na posiadłościach w Ulster, które zabrano do brytyjskiego muzeum w Londynie i o które dopominali się posłowie irlandzcy, jako o własność ich kraju, nieprawnie zabraną, obecnie król po procesie sądowym, przekazującym koronie prawo do będących w mowie ozdób — ofiarował akademii w Dublinie, za co też irlandzka partya w parlamencie, dowiedziawszy się o tem z ust mr. Balfoura, podziękowała gorącym oklaskiem.

Zakończę mój list sprawozdaniem z mowy pani Creighton, wdowy po zmarłym biskupie Londynu, która na rocznem zgromadzeniu „Stowarzyszenia przyjaciół dziewcząt“, poddała krytyce obecne położenie kobiet angielskich. — Stwierdziwszy na wstępie, że dzięki polepszeniu socyalnych stosunków, odporność kobiecego organizmu wzrosła, jak również ich zdrowie i siła, i że owe mdlenia, tak bardzo popularne w pierwszym okresie rządów królowej Wiktoryi, przestały trapić mężów i ojców — prelegentka podniosła z naciskiem, że równolegle do tego „plus“ fizycznego wzmogła się wprawdzie wolność osobista kobiet, lecz nie wzmogło się poczucie odpowiedzialności godności. — Na przedmieściach Londynu tysiące dziewcząt wiodą życie bez celu, nie ucząc się niczego prócz niepotrzebnych zwrotów włoskich i stają się ciężarem mężów. Nędza kobiet, żyjących jedynie dla przyjemności, a nie dla pracy, wzrosła niepomiernie, za czem idzie bezrząd w domu i powolna ruina rodziny. — Prelegentka skończyła apelem do licznie zgromadzonych przedstawicielek płci pięknej, aby nie lekceważyły tego smutnego objawu, lecz aby wzięły szczery udział w obywatelskiej pracy koło uzdrowienia krytykowanych przez nią stosunków. *(am.)*

Po katastrofie powodzi.

Z Podgórza donosi nam nasz korespondent:

Subkomitet ratunkowy miejski odbył wczoraj pod przewodnictwem emer. starosty, p. Jakubowicza, posiedzenie. Ks. kanonik Gruszecki zdał sprawę z posłuchania deputacyi, przez ogólny komitet wysłanej do p. namiestnika. — Imieniem deputacyi przemawiał p. Larysz Niedzielski, który, przedstawiwszy rozmiary powodzi w powiatach podgórskim i wielickim, prosił o bezzwrotną zapomogę lub przynajmniej bezprocentową pożyczkę, z którejby również i właściciele wielkich posiadłości korzystać mogli, o ulgi podatkowe i to na cały szereg lat, wreszcie o rozpoczęcie robót publicznych. — P. namiestnik przyjął życzliwie deputację, zaznaczył w odpowiedzi, że budowa nowego mostu i obwałowanie Wisły rozpoczęte będą w najbliższym czasie, zapomoga będzie uzyskana, a ulgi podatkowe przynajmniej na rok zostaną przyznane. P. namiestnik wyraził życzenie, aby niezależnie od władzy politycznej komitet zajął się ocenieniem szkód tak polnych, jak i w budynkach, i odpowiednie wykazy przesłał do Lwowa. Z chwilą, kiedy p. namiestnik je otrzyma, natychmiast poczyni u władz centralnych odpowiednie kroki.

Komitet wybrał komisyę, które się mają zająć tem oszacowaniem. W skład tych komisyj weszli na wniosek dra Aronsohna pp. inż. miej. Krytowski, Epstein, Wład. Liban, prof. Przybylski, komisarz Biliński i Zieliński. Następnie przedstawiono wykaz datków, które udzielono najuboższej ludności w drodze doraźnej pomocy. Przekraczają one kwotę 1000 K. W toku dyskusyi nad tą sprawą zwrócił p. Jakubowicz uwagę obecnego wiceburmistrza p. Kaczmarskiego na straszne, wprost skandaliczne stosunki sanitarne, wśród których mieszka najuboższa ludność Podgórza, a zwłaszcza stróże kamieniczni. Są to nory, w których ani pies mieszkać nie chciał. Wiceburmistrz p. Kaczmarski przyrzekł w najbliższym czasie wydelegować komisyę, która zajmie się opróżnieniem owych zdrowiu szkodliwych mieszkań. Następnie na wniosek prof. Przybylskiego uchwalono wybrać komisyę, mającą się zająć zbieraniem datków wśród tutejszego obywatelstwa. Tego obowiązku podjęli się pp. Jakubowicz, ks. kan. Gruszecki, dr Gawel, dr S. Aronsohn, Matula, Rapaport, dr Emilewicz i dr J. Aronsohn. Panowie ci chodzić będą od domu do domu, od drzwi do drzwi, i spodziewają się w ten sposób znaczniejszy zebrać fundusz. Uchwalono następnie poczynić odpowiednie kroki, aby z zapomogi, którą cesarz dla powodzian udzielił, również i Podgórze coś otrzymało. (Br.)

Z Wyciąż donoszą nam: W dniu 13 b. m. przy rozdzielaniu chleba w Przylasku Rusieckim wójt Franciszek Sikora i komendant żandarmeryi Tomasz Partyka z Czekaja, wypadli z łodzi do wody, lecz wyratowali się z wielkim trudem. Żak w Przylasku Wyciąskim gdy Jan Nowak z Wyciąż, żandarm z Głębokiej Jan Radłowski i jeden pionier rzył łodzią o wierzbę. Łódź się rozbiła, a oni chwycili się wierzby, wyratowali się od utopienia. Wypadków więcej nie było oprócz tego, że jedna krowa utopiła się w Wolicy.

Biała, 15 lipca. Dzisiaj odbyło się tutaj posiedzenie Rady powiatowej, zwołane celem zastanowienia się nad dalszą akcyą ratunkową z powodu tegorocznej powodzi. Zagaił obrady marszałek dr Łazarski, przedstawiający krytyczne położenie gmin dotkniętych katastrofą, zwłaszcza w powiecie oświęcimskim. Zabrał potem głos komisarz rządowy starosta Kurykowski i oznajmił, że namiestnictwo wyasygnowało dla powiatu bialskiego kwotę 2000 kor., a posłał do Oświęcimia 1900 kor. na ręce aptekarza Polaszka (dla- czego na ręce burmistrza lub prezesa komitetu ratunkowego? Przyp. koresp.) i oznajmił następnie, że namiestnictwo przyrzekło dalszą pomoc, nie wiadomo mu tylko, w jakiej wysokości. Dr Łazarski żalił się, że dzienniki bardzo mało zajęły się naszym powiatem; dobrze sytuowane dzienniki nie uznały za stosowne wysłać specyalnych sprawozdawców, a dzienniki, zresztą poważne, podały wiadomości tendencyjne i zmyślone. W dalszym ciągu stwierdził mowca, że akcya ratunkowa w Oświęcimie była energiczna i nader korzystna tak dla miasta, jako też i dla okolicy. W Kaniowie poczyniła woda również ogromne szkody, a pierwszą pomocą zajęli się energicznie pp. Gasch i Hess. Rejent dr Myciński czyni wniosek, aby Rada powiatowa podziękowała p. namiestnikowi za podjętą akcyę, jak niemniej p. staroście Kurykowskiemu, p. marszałkowi drowi Łazarskiemu i p. burmistrzowi Smieszkowi. Tensam mowca zgłasza dalej następujące wnioski: a) o uwolnienie włościan od podatków gruntowych za lata 1903 i 1904, b) aby z funduszów powiatowych budować po gminach studnie celem dostarczenia mieszkańcom zdrowej wody do picia i zażądać od rządu pomocy w kwocie 250.000 koron na wyżywienie ludzi i bydła i c) o regulacyę potoków górskich i obwałowanie dopływów.

Co do pierwszego z tych wniosków zabrał głos starosta p. Kurykowski. Nie ma on nadziei, aby wniosek ten mógł być przychylnie załatwiony, gdyż stoi w sprzeczności z ustawą; natomiast wniosek ten popierał p. Antoni Smieszek, który w dalszym ciągu przemówienia poddał ostrej krytyce roboty regulacyjne na Sole pod Oświęcimem, żądał energiczniejszego prowadzenia robót, przez co zostanie umożliwionem ludności zarobkowanie, żądał wreszcie, aby Rada powiatowa postarała się o wstrzymanie w tym roku manewrów, względnie przemarszu wojsk przez Oświęcim, gdyż ludność, wyczerpana katastrofą powodzi, nie jest w stanie dostarczyć wojskowości ulg, przewidzianych w takich wypadkach ustawą. — Po dłuższej dyskusyi uchwalono odłożyć merytoryczne załatwienie tych wniosków do następnego posiedzenia.

W końcu zastanawiał się marszałek dr Łazarski nad dalszą akcyą ratunkową dla powodzian i żądał, aby zapasowych funduszów użyto na zakupno trawy, udzielenie pomocy na zasiewy i rekonstrukcyę domów. Rada uchwaliła te wnioski z tem zastrzeżeniem, że wydatki na te cele mają być potrącone z zapomogi, jakiej udzieli kraj i rząd. Na tem odroczono obrady.

Powódź w Królestwie Polskiem.

Z Warszawy donoszą pod datą 16 b. m.: Wisła przybiera w dalszym ciągu. Wczoraj o godz. 6 wieczorem wysokość wody wynosiła 17·8 stóp. Obecny zatem wylew Wisły należy do najgroźniejszych w ciągu ostatnich lat trzydziestu. Okolice niskie pod Warszawą zalane na wysokość kilku stóp. Po łąkach siekierkowskich, kamionkowskich i t. d. swobodnie kursują parowce, wysłane dla inspekcyi przez zarząd komunikacyi. To daje pojęcie o stanie wód i szkodach poczynionych na łąkach, na których przepadł cały zbiór siana i na gruntach, na których wkrótce rozpocząć się miały żniwa.

Donoszą, że cmentarz w osadzie Rozprza do tego stopnia został podmyty, że trumny z ciałami pływały po okolicy. — W Piotrkowie przez podmycie fundamentów zarysował się do samego szczytu nowo wzniesiony dwupiętrowy dom p. Smolarkiewicza. Wszyscy mieszkańcy wyprowadzili się. Kolejka Sulejów-Piotrków jest zupełnie zrujnowaną, mosty i nasypy poznoszone. W okolicy Małogoszcza (gubernia kielecka) woda rozerwała dużo stawów rybnych i sadzonek. Woda zabrała także drzewo, przygotowane do spławu nad Nidą, wartości 2000 rubli.

Z Płocka donoszą: Wisła zalała pola Radziwia i Połacina, wsie Wykowo, Kępa i inne.

Pod Stopnicą Wisła przerwała naprawiony na wiosnę wał ochronny i zalała około 50 wsi. Rzeka Nida zalała osadę Korczyn. Z Lubartowa donoszą: Wylew rzeki Wieprza zatopił wsie okoliczne. W Zagożdżowie stawy rybne zerwane, młyn zburzony.

Z Radomia donoszą: Straty, zrządzone przez wodę w nasypie na linii iwangrodzko-dąbrowskiej, obliczają na 30.000 rubli, na odnodze do Ostrowca na 100.000 rubli. W Zawichoście poziom wody w Wiśle znów zaczyna się podnosić. Naprawa toru kolejowego między Wierzbnikiem a Kunowem potrwa miesiące.

Powódź na Górnym Śląsku.

Ogromne szkody wyrządziła powódź także na Śląsku „pruskim“. Najwięcej ucierpiała okolica pomiędzy Nysą a Koziąszyją. W ostatniej miejscowości, oraz w pobliskich wsiach obliczają straty na kilka milionów marek. W znanym zakładzie kuracyjnym Graefenbergu chorzy przez cały dzień w wielkiem znajdowali się niebezpieczeństwie, a przez dwa dni nie mieli pożywienia. Woda zniszczyła zupełnie domy i zakłady uzdrowiska. Rzeczką Białą, wpadającą do Nyszy, a wypływającą z niemieckiej części austryackiego Śląska, przypłynęło dużo ciał ludzkich. Pewien podróżny naliczył ich w ciągu pół godziny 12. Są to ofiary powodzi po stronie austryackiej.

W ubiegły wtorek bronił się przed wylewem Odry Wrocław. Dzielnice miasta, położone niżej, były zupełnie zalane. Woda dosięgła wysokości 8 metrów ponad stan normalny. W niektórych miejscach poprzerzynała groble. Z wielkim wysiłkiem ratowano młyny wrocławskie. Przy młynie Anwanda użyto do zabezpieczenia grobli 1000 worków piasku, do zabezpieczenia domu przy ulicy Piaskowej pod l. 2 użyto 500 worków piasku. Skargi na olbrzymie szkody, wyrządzone przez powódź, nadchodzą także z powiatów raciborskiego i kozielskiego.

Przygody pana Jana podczas powodzi.

Działo się w Krakowie, roku pańskiego 1903, dnia 12 lipca w niedzielę, podczas pamiętnej powodzi, która napełniła przerażeniem serca mieszkańców Krakowa, a wodą piwnice, suteryny, a nawet parterowe mieszkania w niektórych kamienicach. Radbym wymienić ulicę, a nawet numer domu, gdzie wzięła początek, a także i koniec moja opowieść, ale obawiając się powodzi sprostowań, wolę raczej zrezygnować z dokładności historycznej.

W pokoju bawialnym, na pierwszem piętrze, stali owego dnia przy oknie państwo Janowie i spoglądali na mętne fale, które wzniosły się do okien parterowych. Była godzina 3 po południu. Państwo Janowie od soboty wieczora znajdowali się w domowem więzieniu, spożyli wszystkie zapasy, spalili wszystkie węgle, a teraz oto rozmyślali nad swoją niedolą. P. Jan przyniósł z kredensu syfon wody sodowej i duszkiem wypił całą szklankę ciepłego płynu, jak gdyby chciał powiedzieć: „Jeżeli ma być powódź, to niech będzie i w żołądku“.

— Musisz do miasta się dostać, przecie nie możemy z głodu zginąć — rzekła do męża pani Janowa.

— Jakże się dostanę do miasta, balonem? — odparł p. Jan. — Łodzi nie ma, a balią chyba nie pojadę.

— A od czego jesteś mężczyzną? — zapytała żona.

P. Jan milczał, patrząc przez okno i rozmyślając nad tem, jaki związek może istnieć pomiędzy męskością a dostaniem się do miasta na skrzydłach. Nagle zawołał:

— Jest łódź!

Tensam okrzyk powtórzyli mieszkańcy innych kamienic, wabiąc „andrusa“, sterującego łodzią, najsłodszemi obietnicami.

— Dam ci dwadzieścia koron! — krzyknął p. Jan.

— Ale naprzód — odrzekł andrus.

P. Jan przyjął ten warunek i umówiwszy się z żoną, co ma kupić w mieście, zbiegł na schody, wsiadł do łodzi, która czekała w sieni, jak w porcie, i poszybował na ulicę.

— Jasiu! — zawołała pani małżonka z piętra na odjezdne. — Skoro już jedziesz do miasta, to wstąp do krawczyni i powiedz jej, ażeby mój kostyum był gotowy na wtorek, ale to koniecznie. Pamiętaj.

P. Jan, wylądowawszy na plantach, kazał andrusowi czekać z łodzią, przyrzekłszy mu za każdą godzinę sowitą nagrodę, której część złożył naprzód na ręce przebiegłego Felka. Następnie poszedł prosto do... Wentzla. Nie było w tem nic zdrożnego, p. Jan bowiem kupić miał rozmaite wiktuały. Powitano go w sali owacyjnie, jak człowieka, który dużo wycierpiał.

— Siadaj między nami — rzekł do niego p. Kasper, przewodniczący przy stoliku pod oknem. — My tutaj sami powodzianie: ten oto przyjechał wojskowym furgonem, ten magistrackim wozem, ten fiakrem, a ten balią...

— A ja łodzią za 20 koron. — dodał p. Jan.

— Toś magnat! — zawołał p. Kasper. — Fundajesz butelczynę.

Rozpoczęło się fundowanie. Postawił butelczynę p. Jan, potem p. Kasper, potem p. Ignacy i tak dalej w myśl przysłowia: „Dobra twoja, dobra i moja“.

— Jakto w nieszczęściu przyjaciele ciągną do siebie i znajdują się, chociaż ich rozdzielają fale powodzi — mówił z rozrzewnieniem p. Ignacy, któremu wino szumiało już w głowie.

— Niech żyją powodzianie! — zawołał p. Kasper.

Humory wzrastały szybciej, niż fale Rudawy i Wisły. Pan Kasper właśnie chciał zaproponować nowy gatunek wina, gdy pan Ignacy jęknął:

— O Boże! A w domu czeka na mnie teściowa, żona i ciotka...

P. Jan przypomniał sobie, że na niego czeka wprawdzie tylko żona, ale za to niewiasta wielce energiczna. Rozmyślał przez chwilę, co ma począć, aż wreszcie zerwał się i pobiegł do telefonu. Kazał się połączyć ze swoim domowym telefonem i wnet zaczął mówić do żony.

— Czy to ty Jadziu?... Ano, dobrze! Porobiłem wszystkie sprawunki, byłem u krawczyni... Co? Czy zrobi kostyum na wtorek? Powiedziała, że będzie się starać! Ale wiesz, co mnie spotkało? Wracam do łodzi, a tu ani śladu z niej. Szelma andrus monetę zabrał i dał nura. Pytasz, co będę robić?... Nie trap się. Wysłałem trzech ekspresów, którzy obiecali mi, że z pewnością jakąś łódź dla mnie wyszukają, choćby ją mieli na barkach przynieść. Najpóźniej za godzinę spodziewam się powrócić. Głodna jesteś?... Cierpliwości, przyniosę marynatę i kurczęta pieczone. Zjemy je na zimno. Co, ciastek także?... I owszem. Gdzie jestem?... U Dyzia... Do widzenia.

Była godzina 6 wieczór. Gdy p. Jan powrócił do stołu rozpoczęły się na nowo libacye. P. Ignacy chcąc udowodnić, że nie boi się ani teściowej, ani żony, ani ciotki; postawił „Pomusia“, którego wystrzał rozprószył chmury obaw. Zabawa szła w najlepsze, gdy niespodziewanie, jak „deus ex machina“ wpadł do sali z listem w ręku ów andrus, który z łodzią czekał na p. Jana. Zaniepokojony p. Jan, poznawszy na kopercie pismo swej żony, czemprędzej wydobył list i zaczął go czytać.

„Nie spodziewałam się, że takich doświadczę rzeczy po dwuletniem zaledwie pożyciu małżeńskiem — pisała pani Janowa. — Nazwałeś andrusa szelmą, a tymczasem ty jesteś kłamcą i oszustem. Odegrałeś komedyę przez telefon z twoją niewinną żoną i oczerniłeś porządnego przewoźnika, ale prawda wyszła jak oliwa na wierzch. Andrus, mający więcej poczucia obowiązku od ciebie, przyjechał łodzią pod moje okno i zapytał, co ma robić, gdyż nie może doczekać się ciebie. (Piszę małe „c“, boś na wielkie nie zasłużył!) Dałam mu ten list i kazałam odnieść go do Wentzla, wiedząc, gdzie takich, jak ty, mężów trzeba szukać. O kostyum prosiłam cię daremnie — poczekaj, porachujemy się! Ale wracaj czemprędzej do twojej nieszczęśliwej żony, która ginie ze strachu i z głodu“.

Pan Jan zakupił na gwałt wiktuały, pożegnał przyjaciół i poleciał po ciasta do cukierni. Stamtąd pobiegł do sklepu w Sukiennicach po owoce, a następnie, jak strzała, popędził do krawczyni.

— Jeżeli kostyum przypadkowo zrobiony, tom ocalał — mówił do siebie.

Wpadł do kamienicy i powrócił wkrótce z dużym tobołem, którego kiedyindziej nie wziąłby z pewnością do rąk.

— Zaniesiesz to do łodzi, ale ostrożnie — mówił do andrusa, oddając mu tobół. — Uważaj, bo to skarb.

Kostyum, który dopiero na wtorek miał być zrobiony, został przypadkowo skończony już na niedzielę. Pan Jan o mało nie pocałował krawczyni w rękę. Z radości biegł cwałem, a siadłszy w łodzi na desce trzymał tobół z całą starannością na kolanach. Gdy niedaleko domu ujrzał żonę, wyglądającą przez okno, zawołał, podnosząc tobół do góry:

— Kostyum przywożę!

Reszta rozegrała się w alkowie.

H. Josse.

Kronika.

Kraków, 18 lipca.

Na powodzian złożyli w dalszym ciągu w administracyi „Nowej Reformy“:

Mieszkańcy realności l. 138 w Prądniku Czerwonym: Feliks Bittmar 3 kor., Syk Z. 2 kor., Kisia 1 kor., Sikorowa 1 kor., Zygmunt 60 h., Grabacki 60 h., Piech 60 h., Bigosiński 50 h., Smarzyński 50 h., Millerowa 50 h., Chwastek 40 h., L. Szelerówna 40 h., Wandzia Z. 40 h., Żółcińska 22 h. (razem 11 kor. 72 h.); z Karlsbadu: Marya Neyman koron 5, dr Maleszewski 10, Lubowiecki 10, Gutowski 10, Pachucki 2, A. Jelska 5, J. Słotwińska 5, M. hr. Łubieński 10, W. Słotwińsi 20 (razem 77 koron); personal oddziału II krakowskiej dyrekcyi kolei państw. 14 kor., T. A. K. 4 kor., K. Zb. 5 kor., Leonard Czynciel 20 kor., K. S. 2 kor., I. Ł. 2 kor., I. Gołębiowski 2 kor., M. Switkowski 5 kor., Maryan Deszcz 1 kor., St. Morbitzer 2 kor., M. B. z Tarnowa 2 kor. 60 h., F. Kocielski z Żepca w Bośnii 3 kor., M. Machalski z Janowa 3 kor., Staś, Tadzio, Oleś i Janek Gorscy z Trzebini 4 kor., Leontyna Owczarkiewicz 6 kor., F. Matlak 2 kor., L. Rapaport z N. Targu 10 kor., F. Sypowski z Andrychowa 10 kor., Baranowska z Jasła 10 kor., dr Wincenty i Malwina Tarłowscy z Dobrej 10 kor., Janowie Niesiołowscy z Tarnowa 20 koron. Razem z poprzedniemi **887** koron **12** hal.

Sprawy lekarskie. Komunikują nam: We czwartek wieczorem zebrało się w sali dermatologicznej szpitala św. Łazarza grono lekarzy miejscowych, oraz przybyłych tu na kursa dla lekarzy. — Przedmiotem dyskusyi była sprawa założenia organizacyi, popierającej rozwój kursów dla lekarzy. Posiedzenie zagaił dr Wernic, zaznaczając, że dobro nauki polskiej wymaga rozwijania się takiej instytucyi i wskazując, że samopomoc jest tu drogą, najpewniej do celu wiodącą. Podobne kursa istnieją już za granicą i tworzą nawet specyalne organizacye. Dr Zasucha zaznaczył, że kursa takie są także życzeniem całego ogółu lekarskiego polskiego, należy je więc utrzymać i doskonalić. Dr Pasierbiński zaznaczył potrzebę informowania szerszego ogółu lekarzy za pośrednictwem Towarzystw lekarskich i prasy; dr Wojtkiewicz potrzebę tworzenia kursów bardziej specyalnych. Przeprowadzono następnie dyskusyę nad pytaniami, przedłożonemi przez dra Wernica, które dotyczyły: liczby wykładów, czasu ich trwania, materyału klinicznego, informowania lekarzy, zwracających się do nowo proponowanej instytucyi, składek na fundusz żelazny, ilości słuchaczy pewnego kursu, zbierania się lekarzy i profesorów dla omawiania spraw kursowych, rozkładu zajęć i protokółowania uwag w sprawie kursów, oraz informowania ogółu za pośrednictwem prasy. Uznając zasługę inicyatorów obecnych kursów dla lekarzy, wyrażono życzenie, aby nie podejmować decyzyj ostatecznych, a następnie zaprosić profesorów, aby raczyli przyjmować udział w zebraniach, dotyczących tej sprawy. — Pierwsze zebranie odbędzie się w przyszłym tygodniu.

Nowy sekretarz Akademii. „Wiener Ztg“ ogłasza, że cesarz zatwierdził wybór prof. uniw. dra Bolesława Ulanowskiego na sekretarza generalnego Akademii umiejętności w Krakowie na przeciąg 6 lat.

Zarząd główny Tow. Uniwersytetu ludowego ukonstytuował się na posiedzeniu z dnia 3 b. m., wybierając prezesem prof. O. Bujwida, zastępcą p. Wilhelma Feldmana, skarbnikiem p. Maryana Zaruskiego, sekretarką p. Marcelinę Kulikowską. — Korespondencye wszelkie adresować należy na ręce prezesa (Kraków, Kolejowa 3).

Pogrzeb ś. p. W. Korneckiego odbył się wczoraj z udziałem bardzo licznej publiczności. W orszaku pogrzebowym postępowali liczni radcy miejscy, reprezentacya Towarzystwa Kościuszki i Towarzystwa kredytowego rękodzielników, poseł parlamentarny dr Kolischer, dyrektorzy instytucyj finansowych, przedstawiciele prasy i drukarzy, liczne grono obywatelstwa krakowskiego, mężczyzn i kobiet. Karawan otoczyły sztandary cechowe, a pochód otwierali członkowie Przytuliska uczestników powstania z r. 1863. Przed domem żałoby serdecznemi słowy żegnał zmarłego p. radca Aleksander Sulikowski imieniem Towarzystwa krakowskich rękodzielników i przemysłowców, którego ś. p. W. Kornecki był założycielem i dyrektorem. Mowca przypomniał udział zmarłego w powstaniu 1863 r., jego pracę nad wywalczeniem bytu dla siebie i rodziny, zrozumienie potrzeb stanu rękodzielniczego i żywy udział w sprawach publicznych. Synowi zmarłego przedstawił mowca życie ojca, jako przykład godny naśladowania. Nad grobem odśpiewał chór drukarzy pieśń żałobną.

P. Feliks Jasieński — czytamy w warsz. „Gazecie Polskiej“ — znany posiadacz zbiorów artystycznych, przenosi się na stały pobyt do Krakowa. Przed kilku tygodniami przekazał on aktem rejentalnym wszystkie swoje zbiory: obrazy, sztychy, tudzież inne okazy artystyczne na własność krakowskiego muzeum narodowego, dla braku jednak odpowiedniego tam miejsca, zbiory owe pozostawać będą w prywatnem mieszkaniu p. Jasieńskiego, aż do czasu przeniesienia wszystkich zbiorów muzealnych do pałacu sztuki, który ma powstać na Wawelu.

Arcyks. Karol Stefan (jun.) przybył wczoraj z Żywca do Krakowa i zamieszkał w Grand hotelu. Wczoraj po południu zwiedził Wieliczkę a dziś wieczór odjeżdża z powrotem do Żywca.

Dyrekcya kolei państwowych donosi, że otwarcie ruchu na przestrzeni Kraków—Bieńczyce i Czyżyny—Mogiła kolei lokalnej Kraków—Kocmyrzów nastąpił dnia 10 b. m. Przestrzeń Bieńczyce-Kocmyrzów pozostaje nadal zamkniętą.

Z zarządu opery w Krakowie komunikują nam: P. Floryański, oprócz występu w „Żydówce“, która daną będzie w niedzielę z p. Józefiną Kurtzówną w partyi tytułowej, wystąpi we wtorek w „Pajacach“ i „Cavalleryi“, które to opery dane będą po cenach dramatu.

Do Iwonicza przybyło do d. 10 b. m. 786 rodzin, 1.817 osób.

Dyplomy magistrów farmacyi w uniwersytecie Jagiellońskim otrzymali pp.: Edward Schneider, Henryk Ruenbauer, Władysław Rząca, Stefan Gutowski i Michał Gintel.

O morderstwie w Zakopanem donoszą następujące szczegóły:

We środę 15 bm. Wojciech Czerniak kosił siano nad Strążyskami. Mordercy postanowili sprowadzić Czerniaka z łąki do lasu Gronik, zawiadamiając go, że ktoś ścina mu drzewa w lesie. Faktycznie mordercy ścinali drzewa, ale nie w celu kradzieży, lecz w celu zabarykadowania przechodu między drzewami. Drzewa nadcinano w wysokości 1 metra od ziemi, następnie naginano do ziemi i w ten sposób zatarasowano wszelkie przechody między drzewami. Mordercy wiedzieli, że Czerniak będzie szedł od strony łąki — więc baryery z drzew były od zachodu, północy i południa. Za pniakiem czatował ukryty skrytobójca i gdy zobaczył Czerniaka strzelił dwukrotnie, a gdy Czerniak jeszcze żył, dobił go siekierą, zraniwszy okropnie w głowę i ręce, które siekierą wprost posiekał.

Policya miejscowa odznaczyła się safandulstwem. Goście wprost oburzają się, iż od 15 b. m. rano do 16 b. m. 2 po południu jeszcze zwłoki leżały w lesie. Przy zwłokach czuwał policyant i żandarm. Do lasu wędrują niezliczone tłumy ludności i gości. Wszędzie okropne wzburzenie, albowiem nawet za czasów osławionego zbójnictwa na Podhalu nie było wypadku, aby nad ofiarą mordu się pastwiono. Jest to jedna z najohydniejszych zbrodni.

Ś. p. Czerniak liczył lat 50, był chłopem barczystym. Ojciec jego był bogaczem, a Jędrzej Gronikowski miał córkę jedynaczkę Wiktę z tysiącami. Aczkolwiek stary Czerniak wiedział, że dziewka Gronikowskiego źle się prowadzi, przez łakomstwo zmusił syna Wojc. Czerniaka do ożenku z Wiktą. Było to przed 15 laty. S. p. Wojciech Czerniak usłuchał ojca, Wiktę ladacznicę poślubił, ale od ołtarza do Wikty nie poszedł. S. p. W. Czerniak wziął sobie gospodynię, mieszkał z nią „na wiarę“, jak to mówią. Wikta dobierała sobie co tydzień świeżych kochanków, a ojcowie Wikty cieszyli się z tego. Ostatnim kochankiem Wikty Pyskoś Gronikowskiej (Czarniakowej) był Józef Sobczak Cekus, 25-letni urlopnik bez zajęcia. Kiedy ś. p. W. Czerniak doczekał się dzieci z gospodynią, czynił usilne starania o rozwód, a to w celu poślubienia gospodyni, aby dzieci na całe życie nie zostały „besiami“. Starania jego nie odniosły skutku.

Z drugiej strony Wikta Pyskoś Gronikowska z amantami swymi godziła na życie Czerniaka. Opinia publiczna jednogłośnie stwierdza, iż skrytobójcą był Józef Sobczak Cekus w porozumieniu z Wiktą Pyskoś. Wiktę aresztowano, Józef Cekus zbiegł, spólników śledzą.

Ze szkoły rolniczej w Czernichowie. W czasie od 2 do 14 lipca b. r. odbyły się w tutejszej szkole egzamina roczne i główny przy współudziale delegatów kuratoryi szkoły, Wydziału krajowego i ministerstwa rolnictwa.

Na kursie I składało egzamin 26 uczniów, z pomiędzy których 3 złożyło egzamin z odznaczeniem, 16 ze stopniem dobrym, 4 otrzymało poprawki po wakacyach, a 3 pozwolono powtórzyć kurs I.

Na kursie II składało egzamin 10 uczniów: 2 z odznaczeniem, 6 ze stopniem dobrym, 2 pozwolono składać poprawkę po wakacyach.

Egzamin główny uczniów kursu III odbył się w dniu 13 i 14 lipca i na 13 uczniów składających egzamin złożyło go 12, a mianowicie: Tadeusz Biernawski z Wólki Domaszewskiej, Jan Dąbrowski z Pogorzeli, Antoni Kosięcki z Bromierzyka, Zygmunt Lobert z Mławy, Władysław Massalski z Czarnowa, Stefan Mieczkowski z Sławkowa, Jan Mikułowicz z Suchowczyc, Antoni Rudnicki z Assugi, Stanisław Skórzewski z Brudzewa, Jan Turski z Żytowa, Włodzimierz Wasilewski z Siemaszowy, Kazimierz Wróblewski z Warszawy.

Zmarli.

Franciszek Czadorski, kapitan 57 p. p., zmarł w Tarnowie, mając lat 34.

Zofia z Pazdanowskich Pawłowska, żona zastępcy prokuratora w Krakowie, zmarła w Lanckoronie dnia 15 b. m. Pogrzeb odbył się dzisiaj w Krakowie.

Ze świata.

Z Warszawy. Onegdaj w kościele św. Aleksandra odbył się ślub znanego psychiatry, ordynatora szpitala w Tworkach, dra Rafała Radziwiłłowicza z panną Maryą Weryho, autorką i działaczką na polu pedagogicznem.

We czwartek na ulicy Elektoralnej przed domem l. 5 zawaliło się rusztowanie z wysokości pierwszego piętra i z wielkim łoskotem runęło na chodnik. W chwili tej przechodził pod rusztowaniem jakiś mężczyzna lat około 70 liczący, któremu belki i deski spadły na głowę i zabiły go na miejscu. Nazwisko denata na razie nie zostało wyjaśnione. Razem z rusztowaniem spadli pracujący na niem robotnicy: Antoni Parol, Michał Polec i Icek Kupferstein, którzy odnieśli ciężkie obrażenia. Niebezpieczne rusztowanie ogrodzono.

Nowy kurczyciel ziemi polskiej. Niejaki Oświecimski, obywatel ziemski w Poznańskiem, sprzedał Niemcom piękny swój majątek Murawin, obejmujący 500 hektarów. Hańba!

Wojowniczy hakatysta. W Pleszewie w Poznańskiem miejscowe Towarzystwo strzeleckie (niemieckie) za hojną subwencyę ze strony rządu zbudowało osobny dom dla towarzystw niemieckich. Przy uroczystem otwarciu tego domu, które odbyło się przed kilku dniami, przewodniczący Towarzystwa strzeleckiego sędzia (!) Noss wzywał w swej mowie członków, aby dobrze się ćwiczyli w strzelaniu, bo jeśli Polacy jak w roku 1848 i 1863 znów zbuntują się przeciwko prawowitej władzy, Towarzystwo strzeleckie zniewolone będzie stanąć w obronie Niemczyzny i bić Polaków. Wojowniczy ten sędzia twierdził dalej, że Polakom nie dzieje się krzywda, bo nikt im nie zabrania mówić po polsku — w domu! Takich prowokacyj dopuszczają się w zaborze pruskim nawet sędziowie, a uchodzi im to bezkarnie.

W procesie o podsunięcie dziecka obcego hr. Węsierskiej-Kwileckiej i towarzyszom ukończono już śledztwo wstępne. Rozprawa przed sądem przysięgłych odbędzie się w październiku r. b. i potrwa kilka tygodni. Powołano przeszło 200 świadków, a to z Anglii, Niemiec, Francyi i Rosyi. — Hr. Kwilecka pozostaje w więzieniu śledczem od 22 stycznia b. r.

W uniwersytecie wiedeńskim otrzymał dziś stopień doktora praw p. Franciszek Żmuda, koncypista przy ministerstwie skarbu.

Samobójstwo po stracie majątku. Kupiec Alojzy Knortzinger w Wiener Neustadt odebrał sobie dziś życie, przegrawszy cały swój majątek w kwocie 1,400.000 koron.

Car odrzucił petycyę kiszeniewską, którą wnieść zamierzano do niego za pośrednictwem Stanów Zjednoczonych. Rząd Stanów odpowiedział, że przez tę odmowną odpowiedź uważa sprawę ze swej strony za załatwioną.

Ogólny wynik wyborów do parlamentu niemieckiego z dnia 16 czerwca r. b. co do liczby oddanych głosów, przedstawia się, według urzędowego „Reichsanzeigera", jak następuje: Stronnictwo socyalistyczne otrzymało razem 3.025.103 głosów (czyli prawie trzecią część wszystkich oddanych głosów, których było 9,495.952); centrum 1,853.707, narodowo-liberalne 1,243.393, konserwatywne 909.714, Richterowskie 523.505, Polacy 340.480, stronnictwo wolnokonserwatywne 282.454, antisemici 244.587, stronnictwo Rickerta 241.116, związek chłopski w Bawaryi i Würtembergii 117.327, związek agraryuszy 114.350, liberalni 102.974, południowo-niemieckie stronnictwo ludowe 93.894, alzackie 81.527, „narodowi" socyaliści 27.334, tak zwane „kandydaci stanu średniego" 26.809, chrześcijańsko-socyalni 23.116, Duńczycy 14.843, Litwini 6.012, wreszcie meklemburskie stronnictwo prawa 502.

177 kilometrów na godzinę. Parlament angielski udzielił koncesyi na budowę kolei elektrycznej z Liverpolu do Manchesteru. Na kolej tej, systemu jednoszynowego (Mono-Rail) będą kursować pociągi z szybkością 177 kilometrów na godzinę. Drogę z Liverpolu do Manchesteru, wynoszącą 55 kilometrów, przebywać będą podróżni w 25 minutach, gdy najszybsze pociągi ekspresowe do przebycia jej potrzebują 40 do 45 minut. Przedsiębiorstwo liczy na 4000 podróżnych dziennie, których przewozić będą pociągi, idące co 10 minut w obu kierunkach. Zwykłe ceny biletów jazdy wystarczą na oprocentowanie kapitału 2,100.000 funtów szterlingów po 5%.

Wypadki na kolejach. Palacz Blazny na dworcu kolei w Budziejowicach (Czechy) podczas nieobecności maszynisty puścił w ruch lokomotywę wbrew przepisom służbowym, które zabraniają palaczom kierowania maszyną. Lokomotywa wpadła na pociąg osobowy, który miał odejść do Pilzna, skutkiem czego 2 konduktorów, 2 urzędników pocztowych i 5 podróżnych odniosło rany.

Za dworcem neapolitańskim pociąg ekspresowy, idący do Reggio di Calabria, wykoleił się skutkiem źle ustawionej zwrotnicy. Trzy wagony przewróciły się. Maszynista w tej chwili zatrzymał pociąg i zapobiegł większej katastrofie. Około 15 osób odniosło lekkie uszkodzenia ciała.

Z wysokości 2.000 stóp runął pociąg towarowy z trzema maszynami i dwudziestu naładowanemi wagonami w wąwozie Royal Gorge w Colorado w stanie Arkansas. Trzech maszynistów i jeden palacz zginęło pod szczątkami pociągu; dwóch innych maszynistów i dwóch hamulcowych wyskoczyło w ostatniej chwili z pociągu i w ten sposób uratowało życie.

Trzy tunele kolei miejskiej w Paryżu. Na placu opery przeprowadzają obecnie olbrzymie roboty mające na celu budowę stacyi dla trzeciej linii „Metropolitain". Niebawem przystąpi się do ważniejszych i zajmujących robót. Pod placem opery będzie się krzyżowała linia trzeciej drogi żelaznej z dwiema innemi liniami, a mianowicie w następującym porządku. Najwyżej położona z tych linij będzie trzecia, pod nią ułożona, a pod tą ostatnią ziemia. Utworzy to słup trzech nad sobą zbudowanych tunelów, ulica zaś spoczywać będzie na żelaznej konstrukcyi, opartej na murach, sięgających 21 m. w głąb, z tego 10 m. w wodzie zaskórnej. Keson żelazny, opuszczony zapomocą sprężonego powietrza, mierzyć będzie 24·5 m. długości, a 8 m. szerokości.

Tropikalne upały w Nowym Jorku zamieniają miasto w jedną łaźnię suchego, rozpalonego powietrza. Niezmierne gorąco zabiło troje dzieci, a wiele innych osób padło ofiarą z wyczerpania. — Omnibusy stają od czasu do czasu, bo konduktorzy i woźnice wysiadają, aby odwilżyć zaschnięte gardło pod pompami wodociągowemi. Wielu mieszkańców ucieka z miasta nad morze i w góry. Prawdopodobnie upały trwać będą czas dłuższy.

Wydział krajowy przyznał na rok 1903 z fundacyi pod nazwą „fundusz szkół ludowych z r. 1872" jednorazowe zasiłki na budowę szkół następującym gminom: Dołęga, okr. Brzesko 800 K, Słotwina i Brzezowiec, okr. Brzesko 800 K, Racławówka, okr. Rzeszów 800 K, Brzeźnica, okr. Chrzanów 500 K, Słupiec, okr. Dąbrowa 500 K, Posada nowomiejska, okr. Dobromil 800 K, Czerlany, okr. Gródek 800 K, Ciężkowice, okr. Jasło 500 K, Ostrowy baranowskie, Kolbuszowa 500 K, Ujanowice, okr. Limanowa 300 K, Klęczany, okr. Nowy Sącz 400 K, Mokro, okr. Pilzno 400 K, Skurowa, okr. Pilzno 700 K, Przyłęków Żady ad Wołoszczyzna, okr. Sambor 600 K, Rychwałd, okr. Żywiec 400 K.

Składki dla dotkniętych powodzią. Do dnia 17 bm. wpłynęły na ręce skarbnika centralnego komitetu powodziowego [illegible] następujące kwoty: Namiestnik Galicyi hr. Potocki 2000 K, marszałek kraj. hr. St. Badeni za pośrednictwem wiceprezydenta miasta prof. dra Jul. Leo 1000 K, Administracya „Nowej Reformy" 6000 K, dr Bolesław Wicherkiewicz 200 K, Stanisław Zeleski 200 K, Rada wyzn. gm. izraelic. 200 K, Towarzystwo „Sokół" 100 K, dr Kwiatkowski 50 K, dr Józef Rosenblatt 50 K, Jan Kazimierz Tomaszewski 50 K, dr Józef Milewski 30 K, Kaz. Sosnicki 30 K, wiceprez. sądu kraj. Zygmunt Uhr-Sobelski 25 K, Roman Murawski 25 K, dr Zeil junior 20 K, prezes Seweryn Kosiński 20 K, Summer Passoni 20 K, dr Edmund Krzymuski 20 K, radca sądu Mieczysław Szybalski 10 K, dr Gabryel 10 K, St. D. 10 K, X. 10 K, dr Zygm. Piotrowski 10 K, adw. dr Ludw. Szalay 25 K, Marz. Szalay 5 K, Zosia Szalay 3 K, Krysia 1 K. Razem K 4763 h. 80. Ogółem K 10.267.44 złożonych w kasie Banku kraj. w Krakowie. Dalsze składki przyjmuje skarbnik komitetu dyrektor M. Sędzimir w Banku kraj. w Krakowie.

Repertoar Teatru miejskiego.

W niedzielę „Żydówka" (Występ Adama Didura i Wł. Floryańskiego i pierwszy występ Józefy Kurzównej). We wtorek: „Cavalleria rusticana" i „Pajace" („Canio" Wł. Floryański) po cenach dramatu.

Z kalendarza. W niedzielę 19 lipca: Wincentego a Paulo; w poniedziałek 20 lipca: Czesława i Hieronima; we wtorek 21 lipca: Daniela, Praksedy i Wiktora. W środę 22 lipca: Maryi-Magdaleny i Teofila m. Wschód słońca 18-go lipca o godzinie 3 minut 54; zachód o godzinie 7 minut 38; długość dnia godzin 15 [illegible]. Wschód słońca 19-go lipca o godzinie 3 minut 55; zachód o godzinie 7 minut 37; długość dnia godzin 15 [illegible].

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 18 lipca pogoda; [illegible] Dnia 18 lipca o g. 8-ej 21·0 C.; barometr opadał. [illegible] 739·0 [illegible] wiatr zachodnio-południowy.

Opera.

„Tannhäuser". Opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera. [illegible] zasłużonym uznaniem [illegible] repertuaru operowego na wyżyny stołecznym [illegible] sukcesem „Lohengrina", pokusił się o wystawienie drugiego równej miary dzieła Wagnera, jakiem jest „Tannhäuser". Opery twórcy cyklu „Pierścienia Nibelungów" mają ten przywilej, że nie znoszą mierności i półśrodków, a że ciężkie warunki, w jakich p. Heller prowadzi swe przedsiębiorstwo, nie dozwalają mu na uczynienie zadość niezbędnym warunkom ensamblu i wystawy, więc zarówno „Lohengrin" jak onegdajszy „Tannhäuser", nie mogą być mierzone skalą wymagań bezwzględnych, a tylko skalą popisu solistów. Pod tym względem przedstawienie czwartkowe miało istotnie momenta wysoce artystyczne i interesujące. P. Bandrowski jako Tannhäuser kreacyą tą utrwalił oddawna europejski swój rozgłos, jako najlepszy wykonawca tej efektownej partyi. Znakomity artysta wydobywa z niej nietylko pierwiastek bohaterski, traktując swą rzecz z potęgą i ekspresyą, jakiej wymaga partya, ale urozmaica ją rzewnym liryzmem, który dodaje jej niepowszedniego interesu artystycznego i potęguje wspaniałe i porywające wrażenie, którego wyrazem były owacyjne oklaski. Pełnią głosu, uczucia, świetnem opanowaniem partyi landgrafa dominował również p. Didur na pierwszym planie zespołu solowego.

Pani Elsten jako Elżbieta wywiązała się z zadania bez zarzutu. Głos artystki pełny, zaokrąglony, brzmiał donośnie na tle chóru i orkiestry w efektownych scenach aktu drugiego i wybornie ilustrował dramatyczną stronę akcyi. Pani Marek jako Wenus wyglądała uroczo, a śpiewała z wzorową poprawnością. W gronie trubadurów honor drużyny ratował skutecznie i z powodzeniem w pierwszym rzędzie p. Szymański, panujący nad swą partyą z rutyną świadomego swych zadań śpiewaka, z klasycznym spokojem i pewnością. Nie można tego powiedzieć o dwóch jego towarzyszach pp. Elinim i Urichu, którzy byli nadto zgorączkowani i jakby pod wpływem tremy śpiewali chwiejnie. U p. Eliniego są jednak warunki i zadatki na śpiewaka poważnego, gdyż głos jego znamionuje pracę i znaczne wyszkolenie. P. Manfred był zupełnie na miejscu.

Jak już wyżej wzmiankowaliśmy, całość opery szwankowała głównie przez brak tła ansamblowego, spowodowany słabą obsadą i niedostatecznem wyćwiczeniem chórów. Również zgodność solistów z orkiestrą pozostawiała w wielu ustępach do życzenia. Zadanie przechodziło tym razem zacznie siły i dlatego „Tannhäuser" pozostał w sferze przedsięwzięć w połowie tylko spełnionych.

Dziś ujrzymy operę Wagnera powtórnie w obsadzie nieco zmienionej. Elżbietę śpiewać będzie w miejsce p. Esten pani Bohuss. W niedzielę „Żydówka" z p. Floryańskim i p. Kurtzówną.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Głos lekarzy".** Pod tym tytułem pod redakcyą dra Szczepana Mikołajskiego zaczął wychodzić we Lwowie dwutygodnik poświęcony sprawom lekarskim. Pisma nowego zadaniem będzie dążyć do zmian tego, co lekarzy gniecie, do ustalenia postulatów wszystkich lekarzy w całym kompleksie spraw, ogół lub znaczne jego odłamy obchodzących, do obmyślenia środków i dróg w celu urzeczywistnienia wspólnych żądań i do ścisłego zespolenia wszystkich w jednej zawodowej organizacyi. — W szczególności rozważać będzie „Głos" sprawy organizacyi, etyki koleżeńskiej i samopomocy, stosunek lekarza do chorych i do instytucyj pracodawczych, do publiczności i społeczeństwa i do ciał ustawodawczych.

Pierwszy numer „Głosu", który z pewnością zyska ogólne poparcie, zawiera następujące artykuły: O potrzebie organu zawodowego. — Przestroga dla młodzieży. — Zjazd lekarzy we Lwowie. — W ważnej sprawie: Dotychczasowe usiłowania w celu polepszenia doli lekarzy w Galicyi. — Komisye lekarzy gminnych i okręgowych. — Coraz więcej obowiązków — coraz mniej praw. — Czy ogólny strejk lekarzy jest dopuszczalny? — Reorganizacya Towarzystwa Samopomocy lekarzy. — Wiec medyków we Lwowie. — Korespondencye: W sprawie leczenia nagminnie chorych. — Wyzysk przy szczepieniu ospy. — Partactwo lecznicze. — Kronika. — Felieton: Eskulap obywatelem.

Dział ekonomiczny.

Likwidacya „Ropy". We Lwowie odbyło się wczoraj walne zgromadzenie Towarzystwa naftowego „Ropa", będącego w likwidacyi. — Wniosek komitetu likwidacyjnego o poniechanie pretensyj do Towarzystwa „Schodnica" odrzucono, a uchwalono upoważnić komitet do zawarcia ugody z tem Towarzystwem, poczem przyjęto propozycye komitetu, odnośnie do Towarzystwa „Potok". Jak się zdaje, wskutek tych uchwał nie przyjdzie do otwarcia konkursu.

W sprawie cukrowej. Z Londynu telegrafują: Wczoraj rozdano w parlamencie dokumenty dotyczące uchwał całej komisyi cukrowej w Brukseli, oraz sprawozdanie angielskich delegatów. Sprawozdanie podnosi, że komisya jednogłośnie oświadczyła się za tem, iż niemieckie ustawodawstwo nie stoi w sprzeczności z konwencyą brukselską, także samo austryacko-węgierskie z wyjątkiem ustawy kontyngentowej. — Delegaci Anglii, Belgii, Austryi i Holandyi podnieśli w komisyi, że francuskie ustawodawstwo nie daje dostatecznej rękojmi w sprawie premij pośrednich: Komisya przyjęła rezolucyę, w której podnosi, że sprawa nie jest nagłą, mimo iż delegaci podnieśli, że francuski system nie jest zgodny z innemi.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 17-go lipca 1903 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 15·60 do 16·40. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 12·70 do 14·00. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 11·00 do 12·50. Owies z opłatą akcyzową od 12·00 do 13·20. Groch od 16·50 do 24·50. Tatarka od 13·50 do 14·80. Proso od 11·— do 13·—. Fasola od 18·— do —·—. Jagły od 18·— do 22·—. Siano od 6·00 do 6·60. Słoma od 4·60 do 5·00. Koniczyna od 6·80 do 7·00. Ziemniaki za hektolitr od 3·80 do ·420. Jaja za kopę od 2·40 do 2·80. Masła za 1 klg. od 1·40 do 1·80. Masła za garniec od 5·00 do 6·00. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 176·—. Okowita na 75% Tralesa za hektolitr od —·— do 136.—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do 14·30. Wyka za 100 klg. od 11·00 do 12·50.

Na targ w Podgórzu doprowadzono d. 17 lipca 1903 r. bydła rogatego sztuk 235, cieląt sztuk 246, nierogacizny sztuk 55.

Płacono za 100 klgr. bydła opasowego lepszej jakości od 64 kor. do 68 kor., średniej jakości od 58 kor. do 64 kor., cieląt od 56 kor. do 62 kor., trzody od 76 kor. do 80 kor.

Wiedeń, 18-go lipca. Pszenica 8·00 do 8·50. Żyto 7·05 do 7·20. Jęczmień 7·25 do 8·00. Kukurydza 6·60 do 6·70. Owies 5·95 do 6·10. Rzepak 12·— do 15·50.

Usposobienie słabe; pogoda.

Budapeszt, 18-go lipca. Pszenica na październik 7·25 do 7·26. Żyto na październik 6·22 do 6·23. Owies na październik 5·35 do 5·36. Kukurydza na lipiec 6·36 do 6·37. Kukurydza na sierpień 6·32 do 6·33. Kukurydza na wrzesień 6·35 do 6·36. Kukurydza na maj 1904 r. 5·10 do 5·11. Rzepak na sierpień 11·30 do 11·40.

Usposobienie mierne, chęć kupna rezerwowana, oferty lepsze; gorąco.

Ostatnie wiadomości.

— Nowy ban Chorwacyi hr. Pejacevicz zamierza podobno już w najbliższym czasie rozwiązać Sejm chorwacki i rozpisać nowe wybory. Mowę, jaką wygłosił w klubie „partyi narodowej" (madziaronów), nie wywarła złego wrażenia wśród opozycyi narodowo-chorwackiej, przeciwnie uważają ją za zapowiedź pojednawczej działalności bana. Obiegają też pogłoski, że przywiózł on z sobą upoważnienie do koncesyj na rzecz narodowych żądań Chorwatów. Jako pierwszą z nich uważają usunięcie madziarskiego napisu na gmachu dyrekcyi kolejowej. Dobre wrażenie sprawiło tu także wypuszczenie na wolność skazanych na kary więzienne za rzekomą rewolucyjną propagandę proboszcza Jenesica i kapelana Schustera.

Dochodzenie policyi w sprawie ostatnich zamachów dynamitowych nie wydały dotychczas żadnego rezultatu. W ostatnich dniach tymczasem znów kilka wybitnych osób otrzymało listy z pogróżkami. Panuje tu wskutek tego obawa, że nastąpią jeszcze dalsze zamachy.

— Rosya, mimo gróźb angielskich i japońskich, nie myśli o ustąpieniu z Mandżuryi. Ros. agencya telegr. donosi z Port Artur: Przy położeniu kamienia węgielnego pod katedrę minister wojny Kuropatkin wygłosił mowę, w której wyraził przekonanie, że Port Artur stanie się niezdobytą twierdzą (naturalnie rosyjską) dla wszystkich nieprzyjaciół, bez względu na ich liczbę i skądby przyszli. Jak zaś donoszą z Pekinu, Chiny zaciągnęły w banku chińsko-rosyjskim pożyczkę w wysokości dwóch milionów taelów. Zamiast odsetek udzieliły Chiny bankowi przywileje w Turkiestanie chińskim.

Kronika lwowska.

Lwów, 18 lipca.

Promocye farmaceutów. Dnia 15 b. m. otrzymali na tutejszym uniwersytecie stopień magistrów farmacyi pp.: J. Amirowicz ze Stanisławowa, L. Brauner, K. Augenstern i O. Tennenbaum (z odzn.) z Brodów, J. Gang z Podhajec, M. Landesberg z Kołomyi, L. Safrin z Monasterzysk (z odzn.), S. Braun (Seftel) z Trembowli, A. Strzegocki ze Lwowa (z odzn.), A. Witriol ze Zbaraża (z odzn.).

Na rzecz powodzian urządza w przyszłą środę tut. teatr miejski przedstawienie.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni w powrocie z Wiednia do Radziechowa przybył dziś do Lwowa, gdzie się zatrzymał celem odbycia konferencyi z namiestnikiem w sprawach krajowych.

Księżna Lubomirska, wdowa po księciu Jerzym, poddała się w Krakowie operacyi, której dokonał prof. Rydygier w asystencyi prof. Ziembickiego. Operacya się powiodła. Sędziwa pacyentka znajduje się na drodze do rekonwalescencyi.

Proces o szpiegostwo przeciw b. starszemu komisarzowi lwowskiej dyrekcyi skarbu drowi Bronisławowi Ossolińskiemu o zbrodnię szpiegostwa odbędzie się przed wiedeńskim sądem wyrokującym z początkiem sierpnia. Oskarżenie wnosić będzie zastępca prokuratora, a obronę objął adwokat dr Paweł Duniecki.

Dwaj księża z Libanonu, którym Turcy zburzyli kościół, bawią tutaj. Obaj mają blizny na głowie od zadanych ran.

Lwowska kasa chorych zakupiła onegdaj od banku krajowego dom za przeszło 100.000 kor.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 18 lipca.

Deputacya m. Krakowa w Wiedniu.

Wiedeń. Deputacya miasta Krakowa, złożona z 13 członków, posłów parlamentarnych i radców miejskich, była dzisiaj przed południem na posłuchaniu u prezydenta ministrów dra Koerbera, w sprawie szkód, zrządzonych w mieście przez powódź.

Wiceprezydent Leo przedstawił okropne spustoszenie, sprawione przez powódź w Krakowie. Celem sanacyi wywołanych przez to stosunków, potrzeba znacznej subwencyi ze strony rządu i przeprowadzenia zamierzonych przez ministerstwa robót publicznych. Następnie podniósł mowca konieczność uregulowania Rudawy i Wisły, celem uchronienia Krakowa od dalszych zalewów.

Posłowie Rotter, Daszyński, Rappaport i Petelenz zabierali następnie głos i dali uzupełniający obraz spustoszenia i wielkości szkód, zrządzonych wylewem, żądając przy tem jaknajszybszej ze strony rządu pomocy, celem odwrócenia niebezpieczeństwa, wynikającego z braku zarobku dla zrujnowanej powodzią ludności robotniczej.

Prezydent dr Koerber zastrzegał się przeciw zarzutom nieprzychylnego usposobienia rządu. Rząd jest o stanie rzeczy poinformowany, czego najlepszym dowodem, że wniósł i przeprowadził ustawę o regulacyi rzek. Prezydent **przyrzekł pozytywnie wydatną pomoc ze strony rządu**, po nadejściu sprawozdań i wniosków namiestnika Galicyi.

Następnie udała się deputacya do ministra dla Galicyi dra Piętaka i przedstawiła mu obraz powodzi i szkód przez nią zrządzonych. Minister dał zapewnienie pomocy rządu w najkrótszym czasie.

Poseł Petelenz i radcy miejscy Horowitz, Łepkowski i Miedniak udali się do szefa sekcyjnego Mayera, który zapewnił ich, że **rząd udzieli opustów podatkowych** dla budynków, potrzebujących reperacyj i adaptacyj z powodu ostatniej powodzi w Krakowie.

Wicepr. Leo z Rotterem, Seinfeldem, Beringerem i Judkiewiczem byli u szefa sekcyjnego Iszkowskiego w sprawie budowy nowego mostu na Wiśle, i u szefa Engla w sprawach finansowych.

Deputacya jest z wyniku swej misyi bardzo zadowolona i odniosła wrażenie, że miasto Kraków **może być pewnem wydatniejszej pomocy** ze strony rządu.

Minister wojny w Budapeszcie.

Budapeszt. Wspólny minister wojny generał Pietreich, który przybył tu na pogrzeb ministra Kallaya, skorzystał z tej sposobności, aby poinformować się osobiście u wybitnych osobistości politycznych o sytuacyi. W przyszłym tygodniu uda się generał Pietreich do Ischlu, aby zdać sprawę z zasięgniętych informacyj cesarzowi. — Wobec tego stał się zbytecznym wyjazd hr. Khuena do Ischlu.

Szukają drogi wyjścia.

Budapeszt. Coraz głośniej odzywają się tu w kołach umiarkowanych żądania, aby rząd w jakikolwiek sposób starał się załatwić nieznośne położenie obecne. Między innemi pojawił się projekt, aby utworzono nowy gabinet z wybitnych członków wszystkich grup i stronnictw, tworzących większość rządową.

Gabinet taki wzmocniłby znów wewnętrzną łączność większości, rozbudził w niej nowy zapał do walki z obstrukcyą, a zapewne napotkałby u opozycyi na większą uprzejmość i względność, niż gabinet Khuena, tem bardziej, gdyby mógł wystąpić wobec niej z nowemi koncesyami. Z drugiej jednakże strony powinienby być ostrożniejszym od hr. Khuena w zawieraniu ugody z opozycyą, ponieważ nawet w razie, gdyby poseł Barabasz, podobnie jak Kossuth, zgodził się na pewne ustępstwa, nie możnaby mieć pewności, czy nie rozpocznie znów obstrukcyi Ugron, Polonyi lub inny jaki przywódca opozycyi.

Poseł austryacki u króla Piotra.

Belgrad. Austro-węg. poseł dr Dumba wręczył królowi dziś przed poł. o godz. 11 na uroczystem posłuchaniu, wśród zwykłego ceremoniału, swoje papiery uwierzytelniające. Na posłuchaniu byli obecni minister spraw zagr. Kaljević i urzędnicy poselstwa. Poseł dr Dumba w przemowie podniósł przyjaźń i sympatyę, jaką cesarz Franciszek Józef żywi dla króla Piotra i którą już odczuwał dla ojca króla. Rozwój i wzmocnienie ważnych stosunków handlowych między obu państwami sąsiedniemi są możliwe w razie istnienia między niemi przyjaźni i dobrych wzajemnych stosunków. W tym celu poseł prosi króla o życzliwe poparcie. Król Piotr w odpowiedzi wyraził wdzięczność za uczucia sympatyi cesarza i zapewniał posła o pełnem poparciu tych celów przy współudziale rządu. — Posłuchanie trwało 20 minut.

Sprawca rzezi w Kiszeniewie.

Odessa. W miejscowości Dubessary aresztowano podobno niejakiego Riboleńkę pod zarzutem, że zamordował, celem uzyskania spadku, swego małoletniego siostrzeńca. Morderstwo tego chłopca stało się pośrednio przyczyną rzezi żydów w Kiszeniewie. Wychodzące tam antisemickie pismo „Bessarabiec" wystąpiło bowiem z twierdzeniem, że chłopiec padł ofiarą żydowskiego mordu rytualnego i tem podburzyło szerokie koła ludności przeciwko żydom.

Rosyjskie karabiny.

Salonika. Tutejszy rosyjski konsul generalny wniósł niedawno do władz tureckich zażalenie na miejscowe dzienniki, ponieważ doniosły, że że u powstańców macedońskich znaleziono 1700 karabinów rosyjskich. Konsul twierdził, że wiadomość ta jest bezpodstawna. Wobec tego stwierdzono teraz dowodnie, że z 1700 karabinów, które w rozmaitych potyczkach a także przy rewizyach domowych zabrano Macedończykom było przeszło 1400 karabinów wyrobu rosyjskiego. Nadto znaleziono i skonfiskowano dotychczas 390 kilokramów dynamitu oraz 202 gotowych do zamachu bomb dynamitowych. Władze przypuszczają zaś, że w ręku ludności macedońskiej znajdują się jeszcze większe zapasy dynamitu i bomb.

Choroba papieża.

(Telegramy „N. Reformy" z 18 lipca).

Biuletyn.

Rzym. Dziś o 9 rano wydano następujący biuletyn: „W nocy papież nie mógł spać i usnął dopiero nad ranem. Oddech spokojny i mniej powierzchowny, spowodowany tem, że ilość płynu w jamie opłucnowej się zmniejszyła. Liczba oddechów 28, tętno słabe 88, ciepłota ciała 36·2. Ogólny stan niezmieniony. Mazzoni i Lapponi".

Polepszenie.

Rzym. Papież napił się dziś trochę mleka i bulionu. Funkcyonowanie nerek poprawiło się. Gdy lekarze dziś przyszli, papież spał. Lekarze są zdania, że polepszenie trwa dalej, lecz osłabienie jest znaczne.

Lapponi oświadczył, że choroba papieża znajduje się w stadyum mniej poważnem i niema bezpośredniego niebezpieczeństwa.

„Tribuna" pisze, że ilość płynu w jamie opłucnowej zmniejsza się i nie wywiera nacisku na płuca. — Celem uniknięcia podniesienia się temperatury w apartamentach papieskich, okna są zamknięte. Zamierzają zaprowadzić elektryczne wentylatory.

Rzym. „Giornale d'Italia" donosi, że w nocy panował w Watykanie zupełny spokój. — Usposobienie nie jest wprawdzie zupełnie pomyślne, ale mimo to zapewniają, że Ojciec św. widocznie ma się lepiej. Biuletyny ostatnich trzech dni wskazują stagnacyę w stanie Ojca św. Ostatniej nocy usiłował dr Lapponi sprowadzić u Ojca św. sen przy pomocy środków uspokajających, ale bezowocnie. — O godz. 2 w nocy był papież bardzo zdenerwowany. Przy redagowaniu biuletynu zadają sobie lekarze wiele trudu celem uniknięcia przesadnej interpretacyi. W dzisiejszym porannym biuletynie chcieli użyć słowa „polepszenie", ale z podanych powyżej motywów zaniechali tego. Mimo wszystko w Watykanie gorliwie dalej pracują nad przygotowaniem apartamentów do „conclave".

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 18 lipca. Zamknięcie giełdy o g. 3·30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 663 —. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 731·—. Akcye Anglobanku 274·50. Akcye Unionbanku 525·—. Akcye Länderbanku 411·—. Akcye Bankvereinu 481·50. Akcye Bodencredit 922·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 535·—. Akcye kolei państwowych 669·25. Akcye kolei południowej 83·—. Akcye N. Tramwaye lit. A —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 423·—. Akcye kolei Północnej 5400. Akcye kolei Czerniowieckiej 574·—. Akcye Alpiny 369 —. Akcye Rima Muranyi 463·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1638·—. Akcye fabryki broni 350·—. Akcye tureckie tytoniowe 356·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·65. Renta majowa 100·45. Austryacka renta koronowa 100·35. Węgierska renta koronowa 99·30. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·70. 4% Listy Banku krajowego 98·75. 4½% Listy Banku krajowego 102·25. 4% Listy Banku hipotecznego 98·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·—. 5% Listy Banku hipotecznego 111·90. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 100·25. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 99·30. 4% Pożyczka miasta Lwowa 96·35. Losy tureckie 121·25. Marki 117·35. Ruble 252·75.

Usposobienie na lepszy Nowy Jork i piękną pogodę podczas żniw silne.

Cukier 20·50—60 spokojny. Spirytus 42·40—60. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 18 lipca 1903 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	252 50	254 —
Marki niemieckie	117 —	117 60
Franki papierowe	95 10	95 60
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 1[illegible]
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	111 50	112 50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	101 —	101 75
4% „ „ „ „	98 —	98 75
4½% Listy zastawne Banku krajow.	101 50	102 50
4% „ „ „ „	98 50	99 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98 —	— —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	98 25	99 25
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	98 25	99 25
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 50	100 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98 50	99 50
4% „ miasta Lwowa	96 —	96 75
4½% „ „ „	101 50	102 50
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 —	103 —
4½% „ „ „	101 50	102 50
4% „ kolejowe	98 50	99 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	79 —	82 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	535 —	536 —
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	575 —	578 —

C. i k. Intendentura I. Korpusu w Krakowie.

Do L. 4429 z r. 1903. 1792

DONIESIENIE.

Skarb wojskowy zakupi zwyczajem handlowym:

I. Dla magazynu zaopatrzenia wojska w Krakowie.

1900 metrów sześciennych twardego drzewa opałowego, mającego być dostarczonem do rządowego składu drzewa w bastyonie IV.:

w miesiącu wrześniu 1903 . . . . 300 m. sześc.,
w miesiącach październ. 1903 do maja 1904 włącz. miesięcznie po 200 m. sześc.

II. Dla filialnego magazynu zaopatrzenia wojska w Bochni.

60 metrów sześciennych twardego drzewa, mającego być dostarczonem na rządowym składzie drzewa w Bochni:

w miesiącach grudniu 1903, styczniu i lutym 1904 po . . . . 20 m.³

III. Dla magazynu zaopatrzenia wojska w Ołomuńcu.

1400 metrów sześciennych twardego i 560 metrów sześciennych miękiego drzewa opałowego, mającego być dostarczonem na rządowym składzie drzewa w Ołomuńcu,

a mianowicie:

w miesiącu wrześniu, październiku, listopadzie i grudniu 1903 r. po 200 m.³ twardego i po 50 m.³ miękiego drzewa opałowego;
w miesiącu styczniu, lutym i marcu 1904 miesięcznie po 200 m.³ twardego i po 100 m.³ miękiego drzewa opałowego;
w miesiącu kwietniu 1904 r. 60 m.³ miękiego drzewa opałowego.

IV. Dla filialnego magazynu zaopatrzenia wojska w Opawie.

126 metrów sześciennych twardego i 420 metrów sześciennych miękiego drzewa opałowego, mającego być dostarczonem na rządowym składzie drzewa w Opawie,

a mianowicie:

w miesiącu październiku 1903 do kwietnia 1904 włącznie miesięcznie po 60 m.³ miękiego drzewa opałowego;
w miesiącu lutym do kwietnia 1904 włącznie miesięcznie po 42 m.³ twardego drzewa opałowego.

V. Dla magazynu zaopatrzenia wojska w Tarnowie.

600 metrów sześciennych twardego i 100 metrów sześciennych miękiego drzewa opałowego, mającego być dostarczonem na rządowym składzie drzewa w Tarnowie ewentualnie w Gumniskach obok Tarnowa,

a mianowicie:

w miesiącach listopadzie lub grudniu 1903 i w styczniu 1904 miesięcznie po 200 m.³ twardego drzewa opałowego;
w miesiącu styczniu 1904 r. 100 m.³ miękiego drzewa opałowego.

VI. Dla filialnego magazynu zaopatrzenia wojska w Opawie.

450 q siana, 250 q słomy mierzwej (na pościółkę) i 350 q słomy do łóżek, którą należy dostarczyć do skarbowych lub przez skarb wynajętych składów,

a mianowicie:

w miesiącu sierpniu 1903 r. 150 q słomy do łóżek;
w miesiącach wrześniu 1903 do kwietnia 1904 włącznie miesięcznie po 50 q siana, 25 q słomy mierzwej (na pościółkę) i 25 q słomy do łóżek;
w miesiącu maju 1904 r. 50 q siana i 50 q słomy na pościółkę.

1. Dotyczące dokładnie ułożone propozycye sprzedaży, które nie powinny nad *krótszy termin zobowiązywać nad 12 dni,* mają być wniesione *najpóźniej do dnia 3 sierpnia 1903 r. o godz. 9ej przed południem w biurze Intendentury Igo korpusu w Krakowie* z napisem: „Oferta na sprzedaż drzewa (siana i t. d.).“ Oferty te mogą opiewać albo *na całą wyżej podaną ilość* albo *na mniejsze partye z oznaczeniem czasu dostawy;* podania te muszą być zaopatrzone marką stemplową na 1 koronę. Zarząd wojskowy zastrzega sobie prawo także i oferty na mniejsze ilości drzewa brzmiące przyjąć.

2. Odstawionem może być jako twarde drzewo opałowe: drzewo bukowe, grabowe, dębowe, jako drzewo miękie: świerkowe (smerekowe), jodłowe, sosnowe i modrzewiowe, a potwierdzeniem dotyczącego producenta ma być dowiedzionem, że drzewo w kwietniu i w maju 1904 odstawić się mające, w zimie z roku 1903 na 1904, zaś resztę drzewa w porze zimowej 1902 na 1903 ściętem i ułożonem zostało.

Sprzedawca ma w swej propozycyi wyszczególnić, jaki *gatunek* twardego i miękiego drzewa opałowego zamierza odstawić.

Siano i słoma muszą być w tej jakości, jaka jest oznaczona w przepisach o zaopatrzeniu c. i k. wojska. Każdy oferent ma oznaczyć nadwyżkę, jaką może dać przy każdym cetnarze metrycznym siana i słomy.

3. Za każdą w ustanowionych terminach i w umówionej jakości, odstawioną ratę drzewa opałowego, siana lub słomy, *wypłaci dotyczący magazyn zaopatrzenia wojska należytość natychmiast po odstawieniu przez pocztową kasę oszczędności, z wyjątkiem zapłaty w grudniu dla Krakowa i Tarnowa; ta zapłata nastąpi dopiero w styczniu 1904 r.*

4. *Intendenturze nieznani przedsiębiorcy* mają się postarać o to, żeby *świadectwo ich rzetelności i możności dostawy* — wystawione, w razie, jeżeli są protokołową firmą, przez dotyczącą Izbę handlowo-przemysłową, w innym zaś razie, przez dotyczącą Władzę polityczną powiatową (w miastach o własnych zarządach przez Magistrat miasta) *w drodze urzędowej do Intendentury 1. Korpusu w Krakowie* przed rozprawą przesłane zostało i mają zapewnić spełnienie swych zobowiązań złożeniem *kaucyi w wysokości 10 procent* wartości całej dostawy.

Tę kaucyę ma złożyć przedsiębiorca równocześnie przy spisaniu listu ugodowego.

5. *Gminom, producentom i stowarzyszeniom gospodarczym* przyznanemi będą szczególne uwzględnienia i ułatwienia, które wszystkim stowarzyszeniom gospodarczym do wiadomości podanemi zostały, o których też tam dowiedzieć się lub je przejrzeć można.

6. *Stempel do kwitu poniesie zarząd wojskowy.*

7. Odnośnie do jakości drzewa opałowego, siana i słomy, tudzież innych ogólnych warunków przy załatwianiu obecnego interesu kupna odsyła się *w zupełności do tych postanowień, jakie zawarte są w zeszycie warunków sprzedaży (Usance-Heft)* wystawionym przez Intendenturę 1-go Korpusu *pod L. 4429 z daty 6. lipca 1903 r. dla zakupna artykułów potrzeb wojskowych zwyczajem handlowym. Jeden egzemplarz owego zeszytu znajduje się w biurze Intendentury 1. Korpusu, w biurach magazynów zaopatrzenia wojska w Krakowie, Tarnowie, Ołomuńcu i w filialnym magazynie prowiantowym w Opawie i Bochni, wreszcie w politycznych władzach powiatowych i stowarzyszeniach gospodarczych, głównych (krajowych) i tam przez każdego przejrzanym być może.*

W kancelaryi magazynu zaopatrzenia wojska *w Krakowie, Tarnowie i Ołomuńcu,* mogą być wydane na żądanie przepisane zeszyty warunkowe za złożeniem 16 halerzy.

8. *Podania cen nadeszłe zapóźno lub drogą telegraficzną,* jako też takie, *które warunkom wymaganym nieodpowiadają, nie będą uwzględnione.*

9. Każdy oferent już od chwili czasu wniesienia oferty jest obowiązany dotrzymać postanowiem zawartych w zeszycie warunków sprzedaży.

Kraków, dnia 6. lipca 1903.

GLAZURY do PODŁÓG Fritzego, Marxa i inne.
MASA FRANCUSKA i WOSKOWA, „CIRINE" i „GLORIA" do zapuszczania podłóg.
FARBY olejne i lakierowe do drzwi i okien, werand, sztachet itp.
FARBY FASADOWE Kronsteinera w różnych kolorach.
PENDZLE malarskie i murarskie.
WIÓRKA stalowe i ŚCIERKI do podłóg.

CEMENT, GIPS, WAPNO hydrauliczne.
PŁYTY izolacyjne. **TER, PAPA** ogniotrwała, **FARBY** na dachy.
PINOL, EXSICATOR, ANTIMERULION, ANTIBACTERION, KARBOLINEUM środki chroniące od grzyba.
OLIWY do maszyn rolniczych.
WĘŻE parciane i gumowe.
WIADERKA do gaszenia ognia. 1633 4 10

Kraków, Rynek, L. 37, linia A-B, **REIM i SPÓŁKA** polecają po cenach najumiarkowańszych:

SZCZOTKI do FROTEROWANIA, zamiatania, szorowania, do sufitów, kominów i t. d.
SZCZOTKI do SUKIEN, kapeluszy i obuwia.
PASTY i KREMY do odświeżania i czyszczenia czarnych i kolorowych bucików. **Czernidło S. Glińskiego w Warszawie.**
TRZEPACZKI trzcinowe, **PIÓROPUSZE** do kurzu.
LAKIERY na kapelusze, **FARBY** do materyi.

PROSZKI i PASTY do czyszczenia metali.
ŚRODKI do WYWABIANIA PLAM z materyi.
PAPIER i LEP na MUCHY.
PROSZKI, TYNKTURY itp. środki do tępienia owadów.
PŁASZCZE GUMOWE.
PŁACHTY NIEPRZEMAKALNE.
LAKIER DO TABLIC SZKOLNYCH.

SYRÓP PAGLIANO

Środek do czyszczenia krwi wyrabiany od roku 1838 przez **Prof. Girolamo Pagliano,** Florencya, via Pandolfini (Włochy). Skład wysyłkowy: **Apteka Brachetti,** 910 32 100 **Ala (Tyrol połud.)**

Rutynowany buchalter i korespondent poszukuje posady w Krakowie zaraz. Zgłoszenia **„Poste restante" A. W. 100.** 1789 1 3

Krawcowa podejmuje się robót w domach prywat. i gotowa do wyjazdu. — **Bajm Iza** poste restante **Kraków.** 1795 1 3

Młody artysta,

samoistny, wykształcony, łagodnego usposobienia, mieszkający dotychczas stale za granicą, z braku znajomości w kraju, pragnie za pomocą anonsu **poznać się w celu małżeńskim** z młodą, skromną, dobrze wychowaną panienką, Polką. Prosi o nadesłanie fotografii pod adresem: **Erpé poste restante Jaremcze** i o podanie sposobu zobaczenia się w jednem z galicyjskich zdrojowisk w pierwszej połowie sierpnia. Fotografia zwróconą i odpowiedź udzieloną będzie natychmiast. 1777

MIÓD PSZCZELNY świeży, tegoroczny, prawdziwy, za co się ręczy, wysyła w 5-klg. puszkach **opłatnie** za zaliczką 5 kor. 60 h. 1802 **S. Aspis w Mikulińcach.**

Para koni z wózkiem i uprzężą jest tanio do sprzedania. Wiadomość u firmy **Ernest Bahlsen** w **Krakowie**, ul. Karmelicka L. 24. 1796 1 2

KALOSZE jakoteż inne **artykuły gumowe** przyjmuje do naprawy szewc **Wł. Borejko** z Wilna, **Kraków, ul. Sławkowska Nr. 9.** 1774 1 12

Zmiana lokalu.
Alfred Biason
OPTYK C. K. KLINIKI OKULIST. UNIW. JAGIELL., 1800 1 10 **przeniósł się pod Nr. 34 na ul. Floryańską, Kraków.**

Gazownia miejska zniżyła cenę koksu do osuszania mieszkań:
przy odbiorze drobnym na zł. 2·—
„ „ 25 mtr. ctr. „ 1·70
za 100 klgr. z odwozem;
oraz **wypożycza piece koksowe do osuszania.**
Zgłoszenia przyjmuje: 1797 1 6
Dyrekcya gazowni miej. (ul. Gazowa tel. 72),
Sklep gazowni miej. (ul. św. Anny 2 tel. 345),
Strażnica gazowni miej. (ul. Głodzka 32 tel. 198).

W Krakowie przy ul. Karmelickiej Nr. 44. odbywają się **w biurze wzorowem dla ćwiczeń**

Wykłady

nauk handlowych, rachunkowości państwowej, oraz **języków nowożytnych** — pod kierunkiem 1759 2 0

B. F. Paszkowskiego.

Według metody nagrodzonej dyplomem „Mention Honorable", prowadzę także wykłady powyższych nauk drogą korespondencyjną — gwarantując za celowi odpowiednie skutki.
Reguluję, zakładam i bilansuję księgi.

Od przeszło 50 lat znana
WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK
E. i A. Gumplowiczów
ulica Bracka Nr. 5,
ma **stale** na składzie wszelkie nowości w polskim, niemieckim, francuskim i angielskim języku, i poleca się względom P. T. Publiczności. 17 16 0

Wyszedł z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych:

Podróżnik polski.

Przewodnik po całej Europie, opracowany według najlepszych źródeł, z 23 planami miast. Wydany w celu zastąpienia publiczności polskiej wydawnictw niemieckich, jak Baedekera i innych.

Cena w oprawie 8 koron.

Skład główny w księgarni **Gebethnera i Wolffa w Warszawie,** oraz w księgarni **Gebethnera i Spółki w Krakowie.** 1798 1 8

FABRYKA MASZYN ROLNICZYCH
Juliusza Carowa, Praga-Bubna, założona w r. 1862,



podaje niniejszem do wiadomości, iż wyłączne zastępstwo swoich wyrobów, maszyn i narzędzi rolniczych wszelkiego gatunku, najnowszej konstrukcyi — oddała firmie:

„Dom Rolniczy"
D. Blumenkranza w Tarnowie.

i uprasza o łaskawe wczesne zamówienia. Powyższa firma sprzedawać będzie również wszelkie **nawozy sztuczne, żużle Tomasa**, oraz **maszyny do szycia** najlepszej jakości, po nader niskich cenach. 1787 1 2
Cenniki za darmo i opłacone.

Najwięk. skład Singera maszyn do szycia i haftu

R. PAWŁOWSKIEGO, dawniej

J. IWANICKIEGO

w Krakowie, Rynek główny 18,



poleca ulepszone Singera maszyny do szycia i haftu najnowszej konstrukcyi, odznaczające się zupełnie cichym i lekkim chodem, dokładnem wykończeniem i nadzwyczajną trwałością.

Nauki haftów, robót ażurowych, aplikacyjnych itd. oraz wszelkiego szycia maszynowego udziela się bezpłatnie. Ceny możliwie niskie, mianowicie: Maszyny ręczne kosztują od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr. Gotówką 10% taniej. 22 34 0

Cenniki rozsyła się za darmo i opłatnie.

PUDER KSIĄŻĘCY jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy. Pudełko małe pudru białego **120** halerzy, całe **2** kor., z łabędziem **3** kor. — Różowy dla blondynek, kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko **140** hal., większe **2** kor. **40** hal., z łabędziem **3** kor. **20** h.

WODA FIOŁKOWA usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienia i łuszczenia skóry — wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena **2** korony. 1119 14 0

MYDŁO KOSMETYCZNE usuwa piegi, opalenia i żółto-brunatne plamy z twarzy. — Cena 120 hal.

Poleca

Jan Ihnatowicz

w **Krakowie**, Sukiennice 20; — w **Przemyślu**, Franciszkańska 24; **Lwów**, ul. Sykstuska 25 i Plac Maryacki 11.

Uzdrowisko Vöslau pod Wiedniem. Uzdrowisko Vöslau pod Wiedniem.

Hotel Hallmayer.

Wspaniały pierwszorzędny hotel dla rodzin, zaopatrzony we wszelkie nowoczesne udogodnienia, położony w pobliżu domu leczniczego, kąpieli i lasu szpilkowego. — Cudny widok na wysoki Śnieżek gór litawskich i na las wiedeński. — Sezon: maj — październik. 1521 6 6

W sezonie wiosennym i jesiennym ceny zniżone.

A. L. Herbster, właścicielka. *L. Herbster.*

PIĘKNĄ, BIAŁĄ, JAK MLEKO, PŁEC

nadaje jedynie aptekarza C. BALASSY angielskie

MLEKO OGÓRKOWE.



MLEKO OGÓRKOWE odznaczone złotemi medalami na wystawach w Londynie, Paryżu i Wiedniu, usuwa piegi, plamy wątrobiane, pryszcze, wągry i t. d., nadaje twarzy dziwnie młody wygląd, jest wobec tego jedynym środkiem piękności. 1655 9 10

Cena **2** korony. Puder ogórkowy **1** kor. **20** hal. i **2** korony. Mydło ogórkowe **1** kor. Prawdziwe tylko z napisem „Balassa".

Jedyny skład wysyłkowy dla Galicyi:

Apteka **ZYGM. RUCKERA** we LWOWIE, w PRZEMYŚLU: Apt. **F. BREYERA**, plac „na Bramie" L. 4.

Leśniczy praktyczny

poszukuje posady od 1-go października b. r., żonaty, liczy lat 34, ma długoletnią praktykę z gospodarstwa leśnego i jest dobrym myśliwym. Zgłosz.: **B. C. poste rest. Mszana dolna.** 1786 2 3

Zakład wodo- i elektroleczniczy dla chorób nerwowych.

Wanny, natryski, kąpiele wodo-elektryczne, kąpiele w świetle elektrycznem (reumatyzm, artrytyzm, otyłość, niedokrewność, bóle nerwowe jak ischias itd.), kąpiele nasycone kwasem węglowym (Nauheim).

Elektroterapia, mechanoterapia (mięsienie wibracyjne, metoda Frenkla itd.); stosowanie promieni Röntgena do leczenia chorób skórnych i prześwietlania w chorobach narządów oddechowych, serca i tętnic, kości i stawów, zębów i szczęki; przy złamaniach i obecności ciał obcych w organiźmie.

Arsonwalizacya (prądy o bardzo wielkiem naprężeniu) w niektórych bolach nerwowych i mięśniowych, w migrenie i w chorobach skórnych. 1359 19 46

Dr M. Nartowski,
Kraków, ul. św. Anny 2, telefon Nr. 359.

WYRÓB KRAJOWY.

Eksport do wszystkich państw europejskich

Egipskie tutki i bibułka

„AIDA"

936 24 25

pod gwarancyą z **bibułki** „Verge combustile"

Główny skład: „Aida", Lwów, ul. Pańska 10

WYRÓB KRAJOWY.

20—30 koron

dziennego zarobku mogą mieć łatwo podróżni agenci przez artykuł nic mający konkurencyi, a bardzo pokupny. — Zgłoszenia: **Franciszek Radeschinsky, Bielsko, Śląsk austr.** 1693 5 5

Patenty na wynalazki

wyrabia i zużytkowuje 15 19 0

inż. Kazimierz OSSOWSKI
międzynarod. biuro patentowe
Berlin, W. Potsdamerstrasse 3.



K. Zieliński,
mechanik i optyk, w Krakowie, linia A-B. 39

poleca swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.

Gramofony po 100 i 150 kor. — koncertowe po 200 i 300 kor.

Płyty do tychże z polskiemi melodyami, duże koncertowe po 6 kor. — małe po 3 kor.

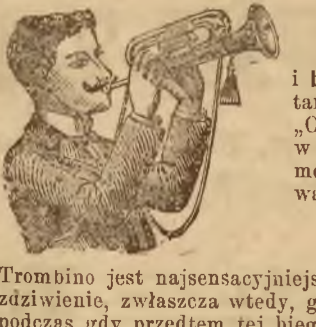
Poleca również bardzo praktyczne kieszonkowe **lampki elektryczne.**

Wykonuje wszelkie instalacye **elektrycznych dzwonków, telefonów**, oraz wszelkie **reparacye** w zakres tego fachu wchodzące.

Posiada własną **szlifiernię szkieł optycznych**, zatem wszelkie zamówienia na okulary lub binokle z każdą kombinacyą wykonuje w przeciągu 24 godzin. 941 71 0

Nowość! **Podziw budzący instrument!** Nowość!

Trombino.



Dmąc, wygrywa się bez nauki

i bez znajomości nut natychmiast najpiękniejsze pieśni, tańce, marsze, jak: „Trębacz z Säkkingen", „Nie gniewaj się", „Opuszczona", „Walc Donauwellen", „Przy wieczerzy", „Poczta w lesie", „Marsz Radeckiego", „Hasło myśliwskie", „Dziewczę me", „Włóczęga" i jeszcze przeszło 200 innych doborowych kawałków muzycznych na naszej nowo wynalezionej 18-tonowej, doskonale i pięknie wykonanej niklowej trąbce:

„TROMBINO."

Trombino jest najsensacyjniejszym wynalazkiem teraźniejszości i wywołuje wszędzie wielkie zdziwienie, zwłaszcza wtedy, gdy kto w towarzystwie naraz wystąpi jako wirtuoz trombinowy, podczas gdy przedtem tej biegłości nikt nie przeczuwał. **Setki melodyj** można grać natychmiast **bez nauki, bez trudu i bez natężenia**, przez samo założenie należących do tego pasków z nutami. **Wspaniała muzyka o pięknym silnym tonie.** Bardzo piękna zabawka dla domu, dla towarzystw i podczas uroczystości. Na wycieczkach piechotą, na kole, wozem lub łódką, **bardzo wesołe towarzystwo.** Można grać do tańca i przy śpiewie. Trombino wraz ze spisem licznych pieśni i z łatwą do pojęcia wskazówką kosztuje:

I. rodzaj, bardzo pięknie niklowany, o 9 tonach . . . . . zł. **3·50**
II. rodzaj, bardzo pięknie niklowany, o 18 tonach . . . . . zł. **6·50**

Paski z nutami do I. rodzaju **25** ct., paski z nutami do II. rodzaju **40** ct.

Wysyła za zaliczką jedynie i wyłącznie: 1776 1 6

Henryk Kertész, Wiedeń, I., Fleischmarkt Nr. 18—133.

Zupełnie na darmo!

Rok założenia 1840.



wyrzucamy pieniądze, jeżeli się dajemy okpić przez **liche naśladownictwa. Mój amerykański niklowy**

kotwiczny zegarek Roskopf

z antymagnetyczną patentowaną emaliowaną tarczą i 36-godzinnym chodem, zupełnie taki, jak rysunek obok, jest dla swej **odporności i dokładnego chodu** jedynie i wyłącznie **najulubieńszym i najlepszym trwałym zegarkiem** — i godzi się go polecić dla pp. c. i k. **oficerów, urzędników kolejowych, żandarmów, strażników skarbowych, konduktorów, maszynistów**, wogóle dla każdego, kto potrzebuje **mocnego, niezawodzącego zegarka.** Cena wraz z pięknym niklowym łańcuszkiem i futerałem tylko **6 koron** wraz z 3-letniem piśmiennem poręczeniem. Przy zakupnie 2 zegarków naraz tylko **5 koron.** Jeżli się zegarek nie podoba, wymiana lub zwrot pieniędzy.

Wysyła generalne zastępstwo dla I. amerykańskich fabryk zegarków 1758 1 6

Max Böhnel, ZEGARMISTRZ **w WIEDNIU.**
IV., Margarethenstrasse Nr. 48/30,
dostawca c. k. urzędników państwowych.

Ostrzeżenie! Handlarze zachwalają zegarki Roskopf z blaszanemi kopertami i z tarczą papierową, niby emaliowaną. — U mnie kosztuje taki zegarek 1 złr. 75 cent., a nadmieniam, że **nie jestem handlarzem**, lecz **zegarmistrzem**, moje zegarki mają piękną patentowaną tarczę emaliowaną, są dokładnie uregulowane, i dlatego, co nie ma na sobie powyższej firmy, tego stanowczo nie przyjmować.

Herbata z Brodów! Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel**

W. Adamowicza

11 **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem. 50 0

1 funt **„Familijnej"** bardzo dobrej . . . . . złr. 1.40
1 funt **„Melange de Moskau"** w oryg. opak., najlepszej 2.50
1 funt **„Imperial"** cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu 3.50
1 funt **„Okruchów"** z najlepszych herbat kwiatowych . 1·20
Herbata z Brodów! **Kawa Ceylon**, znakomita, franco 5 kilo . . . . . 9·—

Santonicum dyetetyczny środek, wyborny, żołądek wzmacniający likier, fabryka: **Santoni, Trento-Berlin.** Cena flaszki 1 kor. 20 hal. Dostać można w każdej aptece, drogueryi i w handlach łakoci. Główny skład: **Alte k. k. Feldapotheke, Wiedeń, I., Stephansplatz Nr. 8.** 100 35 67

Christoph'a lakier

bezwonny, schnie natychmiast. Paczka **kor. 11·80.**
W Krakowie: Szarski i Syn, Rynek gł. L. 6.
W Jaworznie: T. Dendera, **w N. Sączu:** K. Miller, **w Biały:** E. Kruppa, **w Żywcu:** J. Danko, **w Mielcu:** S. Brandmann, R. Anisfeld. 902 9 18

Przez Wysokie c. k. Władze rządowe autoryzowane

Biuro informacyjne dla spraw wojskowych emeryt. rotmistrza **A. Kornbergera w Krakowie,** ul. Karmelicka 24,

udziela wyjaśnień i wskazówek we **wszystkich** sprawach dotyczących **służby wojskowej** i sporządza pospiesznie i starannie wszelkie odnośne podania. — Biuro załatwia również podania dla oficerów w sprawach zawierania małżeństw, w sprawach szlachectwa i w sprawach dworskich, podania do Tronu, podania o pozwolenie złożenia konwersyi i podniesienia kaucyi małżeńskich i t. p.

Z wojskowem Biurem informacyjnem połączony jest c. k. rządowo upoważniony **Zakład wojskowo-naukowy** i **Pensyonat**. — Prospekty wysyła na żądanie odwrotnie i bezpłatnie. 568 34 0

Utrzymanie żołądka zdrowym

polega głównie na utrzymaniu, przyspieszeniu i ustaleniu trawienia, a usunięciu dolegliwego zatwardzenia. Używać w tym celu najwłaściwszego, za dobry uznanego środka. *Dra Rosy balsamu dla żołądka.* — Jest on przyrządzony z najlepszych ziół leczniczych, podnieca apetyt, przyspiesza trawienie i wywołuje łagodne rozwolnienie — tak, że może służyć z najlep. skutkiem do utrzymania żołądka w należytym stanie

!!Ostrzeżenie!! *Na wszystkich częściach opakowania znajduje się zarejestr. znak ochronny.*

Skład główny: Apteka B. FRAGNER, c. i k. dostawca dworu, pod „Czarnym orłem", PRAGA, Malá Strana 203, róg ulicy Nerudowej.

Wysyła się pocztą codzień. Po otrzymaniu K 2·56 wysyła się wielką flaszkę, a po otrzymaniu K 1·50 małą flaszkę opłatnie do wszystkich stacyj austro-węgier. państwa.
1008 **Składy w aptekach Austro-Węgier. W Krakowie w znaczniejszych aptekach.** 8 20

Centralne ogrzewania i wentylacye

wszelkich systemów,

wodociągi i kanalizacye

klozety, łazienki, łaźnie, mechaniczne pralnie i suszarnie,

oświetlenie gazowe

projektuje i wykonuje

Inż. Leonard Nitsch i Spółka

Biuro techniczne i Zakład instalacyjny
w Krakowie, ul. Kolejowa 18, parter, Nr. telefonu 381.
Kosztorysy bezpłatne. — Najlepsze referencye. 820 47 50

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.